Nr. 267. Kraków, Czwartek 1 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

SPRAWA
organizacji i emerytury urzędników autonomicznych.

VI.

Dzisiejszy sekretarz Rady powiatowej jest w wydziale i wszystkiem i niczem. Robi wszystko, aby urząd szedł, lecz robi tak, jak mu to poleci prezes. Jeśli ten ostatni rozumie swe stanowisko, to zgóry wie, że najlepiej zostawić sekretarzowi kierunek biura, omawiać sprawy, które załatwi sekretarz i przyniesie, czy przyszle gotowe do podpisu, bo inaczej trzebaby:

a) siedzieć cały dzień w biurze;

b) samemu wszystko zrobić, co robią urzędnicy.

Na pierwsze nie pozwalają prezesowi osobiste sprawy i zajęcia domowe, na drugie najczęściej brak odpowiedniego uzdolnienia, które dają fachowe studja i fachowa praktyka.

Często atoli sądzi nasz prezes, że z urzędem spływa nań i rozum i urzęduje, że pożal się Boże!

W takim powiecie chyba nie ma mowy o urzędowaniu, tam jest samowola, zaniedbanie najprostszych reguł, ignorowanie praw, a w skutku... bezrząd i anarchja, na którą nie poradzi ani zastępca prezesa, ani cały wydział Rady pow., ani Rada powiatowa, ani Wydział krajowy in complето.

Urzędowanie powinno, jak to mówią, „iść" ustalonemi trybami, bez względu na złą, lub dobrą wolę prezesa, bez względu na jego mniejsze, lub większe uzdolnienie urzędnicze, a iść w ten sposób, jak to widzimy w urzędach rządowych. Gdyby urzędnicy Reprezentacji powiatowej mieli stałe instrukcje, byli nominowani ostatecznie przez Wydział krajowy i Sejm, podlegaliby do pewnego stopnia prezesowi, lecz z drugiej strony i to mieli na uwadze, że zależą nietylko od wydziału powiatowego, lecz także i od wyższych czynników, wobec których są za swe czynności osobiście odpowiedzialnymi i ręczymy, że służba powiatowa szłaby nie po grudzie, jak dzisiaj, lecz zupełnie innym ożywiona byłaby duchem. Wydział pow. nie wieleby stracił ze swej autonomji, przez oddanie spraw osobistych funkcjonarjuszy w ręce Wydziału krajowego i Sejmu, ale zyskałby za to urzędników, którzyby gospodarkę powiatu popchnęli na właściwe tory, którzyby podnieśli znaczenie urzędów autonomicznych do innej wysokości i miary, jak się ma rzecz dziś i co niesie ty długo jeszcze potrwa!

Dalecy jesteśmy od tego ażeby zapoznawać to dobre, co Rady powiatowe zdziałały. Dokazały one wiele, bardzo wiele; lecz nie tyle, ile mamy prawo oczekiwać od instytucji, w której rękach leżała moc spotęgowania wzrostu rodzimego przemysłu, wzrostu oświaty ludowej, polepszenia stanu dzisiejszego gospodarstwa wiejskiego, gospodarstwa gminnego, moc podniesienia naszych miast z ruin i odebrania im charakteru brudnych i wstrętnych dziur, jakiemi zwłaszcza prowincjonalne miasteczka i dziś nazywać musimy.

Nie kto inny, tylko Wydziały Rad powiatowych winne są tego opuszczenia i zaniedbania naszych miast, charakteryzującego je właściwą barwą i cechą. Wszak tam, w Radach powiatowych winny się koncentrować nici gospodarstwa gminnego, ztamtąd płynąć prąd odradzający je, ztamtąd winna płynąć cywilizacja!

W dzisiejszych biurach Rad powiatowych nie ma ani ustalonej praktyki urzędniczej, ani rygoru urzędniczego. Wszędzie gra rolę własne zapatrywanie prezesa, wiceprezesa, członków Wydziału i Rady, sekretarza, inżyniera, lustratora, konduktora i woźnego. Każdy urzęduje, jak to uważa za stosowne i dobre, bo w gruncie rzeczy tak będzie, jak chce. Lustrator nie zgadza się z sekretarzem, więc urzęduje na własną rękę. Inżynier jest ulubieńcem tego lub owego i kopie dołki pod oboma pierwszymi. Konduktor tymczasem rządzi dróżnikami jak szara gęś, kasjer (jeśli jest osobny) uważa siebie za oś, około której się świat obraca. Zresztą przytrafiają się w tej mierze najrozliczniejsze, często aż śmieszne kombinacje, zwłaszcza na prowincji, gdzie tak ważną rolę odgrywają tak zwane „wielkości" prowincjonalne i prowincjonalne wpływy i protekcje.

Cały ten prawdziwy „circulus vitiosus" ma charakter urzędowy, ma odpowiadać duchowi ustawy o Reprezentacji powiatowej ustawy, w której między wierszami więcej napisano, jak w wierszach ustawy, którą potrzeba przestudjować, aby ją zrozumieć, aby pojąć, j a k i o g r o m w ł a d z y s p o c z y w a w b i u r z e R a d y p o w i a t o w e j, ogrom, o którym, jak pisaliśmy obecnie, nie mają wyobrażenia nasze Reprezentacje powiatowe, gdyż inaczej by wyglądały nasze powiaty, gdyby ustawę rozumiano i należycie wykonywano.

Nie twierdzimy znowu, aby nie było w biurach dzisiejszych Rad powiatowych żadnego ładu i składu, zgody i harmonji. I owszem, większość biur powiatowych zalega w tej mierze taka cisza, że byłoby może nawet i lepiej, gdyby jaki *deus ex machina* zamienił ją w raźniejsze życie. Robota biurowa ustaliła się tu i owdzie wedle tak stałych norm, że jeden dzień pracy podobny do drugiego, jak dwie krople wody. Załatwia się „kawałki urzędowe," naprawia złe mostki i drogi, a tych kilka sił, które się trudnią poruszaniem całego aparatu biurowego, umęcza ta ciężka, monotonna praca aż do żywego. I nie ma wyjścia dla tych ofiarników, tak było, tak jest i będzie, bo tak być musi. To jest skutek wiecznie tych samych stosunków, tej jednostajnej pracy, zamieniającej nawet najlepszych urzędników w monomanów, którychby dopiero potrzeba ożywić, rozruszać, wskazać im lepsze cele i widoki życia, aby ich czynność mogła się stać intenzywniejszą i... produktywniejszą dla powiatu i kraju.

Nieuprzedzeni przyznają nam słuszność.

Wysunąwszy śmiało nasze zdanie, oparte na praktycznem ocenieniu funkcjonowania naszych obecnych Wydziałów Rad pow. pozwolimy sobie na tem miejscu przytoczyć zdanie p r z e c i w n e, szanownego Wydziału Rady powiatowej krakowskiej.

Wydział ten tak ocenia wniosek dr. St. Niedzielskiego:

Projekt jednolitego statutu organizacyjnego dla autonomicznych urzędników powiatowych, jako służby krajowej, wydaje się Wydziałowi powiatowemu nieodpowiednim, zarówno ze względów zasadniczych, jak i praktycznych. Ze względów zasadniczych dlatego, że organizacja taka naruszyłaby zastrzeżoną w ustawie o reprezentacji powiatowej autonomję powiatów w ustanawianiu służby oraz władzy dyscyplinarnej nad urzędnikami i sługami. Wedle zasad, na których opartą być ma w myśl wniosku posła Niedzielskiego pragmatyka służbowa urzędników autonomicznych, podlegać mają nominacje urzędników przez Radę powiatową i usuwanie ich ze służby w drodze dyscyplinarnej zatwierdzeniu Wysokiego Wydziału krajowego, któryby w ten sposób przyznaną miał ingerencję, naruszającą autonomję Rad powiatowych i nie dającą się pogodzić z przepisami §§ 26 i 33 ustawy o reprezentacji powiatowej. Zaprowadzenie zatem jednolitej organizacji urzędników krajowych, wymagałoby, zdaniem Wydziału powiatowego zmiany powołanych przepisów ustawy, pogodzenie ich bowiem z zależnością nominacji i orzeczeń dyscyplinarnych od zatwierdzenia przez Wys. Wydział krajowy, jak tego chce wniosek posła Niedzielskiego, nie wydaje się Wydziałowi powiatowemu możliwem. Gdyby atoli nawet niezgodność ta nie istniała, lub w drodze ustawodawczej, z uszczerbkiem autonomji powiatów, usuniętą być miała (coby pociągnąć za sobą musiało nietylko zmianę powołanych wyżej §§ lecz i innych postanowień ustawy, na których się autonomja powiatów opiera), to i tak nasuwają się Wydziałowi powiatowemu wątpliwości co do możliwości przeprowadzenia zamierzonej reformy w praktyce, oraz co do korzyści, jakieby ta reforma przyniosła. I tak wydaje się Wydziałowi powiatowemu, że reforma ta przyniosłaby działalności Wydziałów powiatowych, raczej szkodę niż pożytek.

Przedewszystkiem bowiem ustanowienie jednolitego etatu urzędników autonomicznych stworzyłoby stosunek podwójnej zależności służbowej od Wys. Wydziału krajowego i Rad powiatowych, a przeprowadzenie takiego stosunku w praktyce natrafiłoby na nieprzezwyciężone trudności. Zatwierdzanie ze strony Wydziału krajowego nominacji i oddalania urzędników nie mogłoby być oczywiście czczą tylko formą i pociągnąćby za sobą musiało ocenianie w każdym poszczególnym wypadku warunków przyjęcia lub oddalenia urzędnika, na które wpływać może wiele okoliczności, nie dających się przez Wys. Wydział krajowy należycie uwzględnić. Przy ocenianiu jednej i tej samej sprawy przez dwie władze, (z których nadto jedna ma w znacznej mierze charakter zwierzchniczy), może doprowadzić do różnicy w zapatrywaniach, któraby w niejednym wypadku spowodować musiała sytuację bez wyjścia. Przy nominacjach rozwiązanie byłoby może łatwiejsze, gdyż Rady powiatowe mogłyby w razie nie zatwierdzenia nominacji przedstawić innego kandydata; przy oddaleniu jednak nie zatwierdzenie ze strony Wys. Wydziału krajowego (bądź co bądź możliwe), pociągnąćby za sobą w niejednym wypadku musiało rezygnację członków Rady powiatowej, Wydziału lub prezesa, niepodobna bowiem żądać od ludzi sprawujących honorowe obowiązki, aby urzędowali wraz z urzędnikiem, którego uznali za nieodpowiedniego. Zapewne wypadki takie trafiałyby się rzadko, skoro jednak takowe są możliwe, nie należy stwarzać warunków, w którychby się ze szkodą administracji powiatowej przytrafić mogły. W razie zaś utworzenia jednolitego funduszu emerytalnego dla urzędników autonomicznych, ingerencja Wys. Wydziału krajowego przy oddalaniu urzędników musiałaby być tem większą, gdyż chodziłoby o przyznanie emerytury z ogólnych funduszów krajowych".

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI.

* Uroczystość poświęcenia wspaniałego gmachu Kasy oszczędności, odbyła się 28 b. m. o godzinie 12 w południe w wielkiej sali parterowej, w obecności członków tej instytucji zebranych bardzo licznie, oraz komisarza rządowego, sekretarza namiestnictwa, p. Pulikowskiego.

Aktu poświęcenia dokonał arcybiskup ks. Morawski, po dłuższej przemowie prezesa Towarzystwa, rektora dra Małeckiego.

Mowca dał przedewszystkiem krótki rys historji rozwoju Kasy, założonej w roku 1845 z funduszu, który powstał ze składek dobrowolnych od ofiarnych obywateli. Wówczas mieściła się Kasa oszczędności w ratuszu, i nie miała nawet swoich własnych urzędników. Rok 1846, a następnie lata 1848 i 1863, pełne wypadków, wpłynęły nieco tamująco na rozwój Kasy, później wszakże rozwijała się coraz to pomyślniej, tak, że pierwotny fundusz, t. zw. rezerwowy, który wynosił w 1844 roku 10.335 złr., wzrósł w r. 1869 ponad 400.000 złr., w r. 1874 doszedł do pół miljona, w roku 1881 przekroczył miljon, w r. 1889 przekroczył dwa miljony, a w roku ubiegłym wynosił już 2,212.000 złr.

W przeciągu swego istnienia, wydała Kasa na cele humanitarne i dobroczynne 236.000 złr., nie licząc odrębnego funduszu pamiątkowego, który w roku zeszłym wynosił 456.000 złr. Z tego właśnie funduszu stanęło Muzeum i szkoła przemysłowa.

Ks. arcybiskup przystępując do aktu kościelnego, poprzedził go przemową, w której podniósł znaczenie Kasy oszczędności w społeczeństwie, jej dobroczynne oddziaływanie, wykazując, że zasada chrześcijańska: „módl się i pracuj" łączy się ściśle z godłem Kasy oszczędności: „pracuj i oszczędzaj".

Nastąpiła właściwa ceremonja poświęcenia gmachu, poczem obecnych podejmowała Kasa skromnem śniadaniem „à la fourchette".

Akt poświęcenia odbył się ściśle w kole członków Kasy oszczędności i urzędników. Minister Zaleski, członek wydziału, przysłał usprawiedliwienie, że z powodu zajęć urzędowych, na uroczystość przybyć nie może.

* Towarzystwo aptekarskie galicyjskie odbyło w dniu 27 b. m. doroczne walne zgromadzenie we Lwowie pod przewodnictwem p. Wiewiórskiego. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości przedłożone przez sekretarza p. Jabłonowskiego sprawozdanie wydziału, zamknięcie rachunków, sprawozdanie z administracji domu i zarządu czasopisma fachowego, oraz sprawozdanie z wydawnictwa polskiego komentarza do farmakopei austrjackiej i udzielono wydziałowi absolutorjum. P. Mańkowski z Przemyśla postawił wniosek utworzenia własnej kasy chorych. Sprawę tę odesłano do wydziału. Prezesem wybrany został p. Wiewiórski, zastępcą p. Łazowski, zaś do wydziału weszli: pp. Gruszczyński, Jabłonowski, Piepes, dr. Rucker, Reihn, Włodzimirski, Lisowski. Zastępcami wybrano 8 głosami: pp. Grabowskiego i Lachowicza, Podgórskiego, zaś 3 głosami p. Englendera Hermana.

* Walne zebranie lwowskiego oddziału Tow. gospodarskiego odbyte 31 maja b. r., chcąc przyjść z pomocą materjalną nader szczupłym funduszom tutejszego oddziału, dbając o jego dalszy rozwój, uchwaliło na przyszłość przyjmować nowych członków tylko za pewnemi również uchwalonemi opłatami. Rada oddziału wystosowała tedy odezwę do obywateli z uprzejmą prośbą o przyczynienie się jakimkolwiek stałym rocznym datkiem na cele oddziału, tem więcej, ile że wymieniona uchwała dotyczy jedynie przyszłych nowych członków oddziału, których zastęp, nie może przyczynić się do pomnożenia fundnszów o tyle, o ile dobro sprawy wymaga.

* Sprawa kominiarzy lwowskich została uregulowaną. Od 1 stycznia 1892 rozporządzeniem magistratu podzielono Lwów na sześć okręgów kominiarskich, a mianowicie śródmieście jako okręg I dostaje trzech majstrów kominiarskich, dzielnica I jako okręg II trzech majstrów, dzielnica II podzielona na dwa okręgi dostaje dla III okręgu czterech, a IV okręgu trzech majstrów, dzielnica III jako okręg piąty dwóch majstrów, a dzielnica IV jako okręg VI także dwóch majstrów. Jednocześnie ustanowiona została taksa na roboty kominiarskie, tym sposobem na tem wychodzą dobrze tak kominiarze jak i właściciele domów tem więcej, że odpowiedzialność kominiarzy za bezpieczeństwo ogniowe jest zaostrzona.

* Wpisy słuchaczów do lwowskiej c. k. szkoły politechnicznej na r. n. 1891/92 rozpoczną się dnia 1 października r. b. w godzinach urzędowych od 10—1 i trwać będą po dzień 14 października r. b. Po upływie tego terminu można uzyskać przyjęcie do szkoły politechnicznej tylko od ministerstwa oświaty na prośbę należycie uzasadnioną, wniesioną za pośrednictwem rektoratu. Nowowstępujący słuchacze zwyczajni do któregokolwiek wydziału fachowego mają się zgłaszać od 1—4 października r. b. u dziekana tegoż wydziału; słuchacze zwyczajni dawniejsi lub przechodzący z innych równorzędnych instytutów technicznych, jako też słuchacze nadzwyczajni mają się zgłaszać u dziekana od 1 do 8 października r. b.

KURJER PROWINCJONALNY

* Gminie Orchowice w powiecie Sądowa Wisznia darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

* W sprawie sporu o Morskie Oko donoszą z Zakopanego, że oba posterunki utrzymywanej przy Morskiem Oku żandarmerji: austrjackiej i węgierskiej, zostały odwołane i opuszczają stanowisko z końcem września. Wynik zarządzonych przez oba rządy: w Wiedniu i Peszcie, dochodzeń w sprawie sporu o granicę polityczną między Galicją a Węgrami zostanie, jak słychać, niebawem po otwarciu Rady państwa w Wiedniu, przez prezesa gabinetu hrabiego Taaffego ogłoszonym w pełnej Izbie; będzie to dalszy ciąg odpowiedzi rządu na interpelację, wniesioną w maju b. r. przez Koło polskie w tej sprawie.

* Z Lubczy (poczta Jodłowa) donoszą, że rozpisana tam została składka na budowę nowego kościoła, a każdy ofiarodawca, który do proboszcza miejscowego, ks. Józefa Lenartowicza przyszle na ten cel jakąkolwiek ofiarę, wpisany zestanie w listę dobrodziejów, która będzie na wieczną pamiątkę umieszczona na szczycie wieży kościelnej w osobnej puszce.

* W Lisku pobłogosławiony został w dniu 24 września związek małżeński między panną Marją Freyzinger, córką tamtejszego lekarza, a p. Aleksandrem Wysoczańskim, kandydatem notarjalnym.

* Na przestrzeni kolei państwowej, mianowicie na linji czerniowieckiej, między Sichowem a Lwowem, kondnktor, Aleksander Szymański, spadł ze stopnia wagonu, i znalazł natychmiast śmierć pod kołami wagonu.

* W Gogolinie, powiatu czerniowieckiego, pojawił się dnia 21 sierpnia pies, podejrzany o wściekliznę, i skaleczył 14-letniego chłopca, Konstantego Rajnala. Chłopiec ten, na dniu 16 b. m. zachorował na wodowstręt i po trzech dniach straszliwej męczarni, wyzionął ducha.

* Do tegorocznego programu szkoły Towarzystwa muzycznego, imienia Moniuszki w Stanisławowie, weszła jako zupełnie odrębny dział, nauka deklamacji, której się podjął znany nasz deklamator i recytator, pan Stanisław Konopka. Otwarcie tej szkoły nastąpiło w dniu 14 b. m. lekcją wstępną publiczną. Zgromadzona publiczność i uczniowie mieli sposobność przekonać się, jak wielką korzyść nauka deklamacji przynieść może. Szanowny prelegent dał ogólny pogląd na wymowę i deklamację — nader treściwie i zajmująco, wykazując wpływ ostatniej na estetykę mowy i należyte zrozumienie utworów. Na zakończenie wygłosił p. Konopka „Elegję do mowy polskiej" Jaśkiewicza i „Grób Agamemnona" Słowackiego.

* Gr. or. synod cerkiewny zbiera się w Czerniowcach we środę, dnia 30 b. m. — Rząd jeszcze nie nominował zastrzeżonych sobie trzech świeckich członków. Przy ponownym wyborze świeckiego delegata w okręgu stanowieckim, po raz wtóry upadł radca Czechowski, Rusin. Wybrano tam wójta z Broskowiec, Brahę.

Donoszą również z Czerniowiec: Onegdaj wieczorem, czeladnik ślusarski, Antoni Licht, usiłował obwiesić się na drzewie w głównej alei ogrodu miejskiego. Już zawisłego na sznurze samobójcę, spostrzegł przechodzący tamtędy pomocnik murarski Franciszek Beutel i odciął. Licht był jeszcze przytomny, i powstawszy z ziemi, tak się rozgniewał z powodu, iż mu przeszkodzono przenieść się na tamten świat, że pochwycił Beutela za kołnierz i porządnie obił, a gdy ten wreszcie wyrwał się i uciekał, niedoszły samobójca obrzucił go gradem kamieni.

* Z Niska piszą nam: Właścicielka Niska, hr. Ressegnier, urządziła tu loterję fantową. Fanty pochodziły z różnych stron, i było ich bardzo wiele, bo z górą 1000. Loterja odbyła się na plantach w czterech miejscach; hrabina R. wraz z innemi paniami zajmowała się czynnie wszystkiem, i dzięki temu, dochód czysty z loterji, wyniósł 400 złr.

* Propinację w Kołomyi, pozostającą od lat 23 w rękach żydowskich, objął obecnie w drodze licytacyjnej chrześcijanin, p. L. Sejk, którego ofertę Rada miejska jednogłośnie zatwierdziła. Donoszący nam o tym fakcie mieszkańcy Kołomyi, objawiają z tego powodu wielką radość i nadzieję, że obecnie wiele poprawi się w stosunkach propinacyjnych, które za panowania poprzednich dzierżawców nie jedno pozostawiały do życzenia.

* Dobra Obozowisko, w powiecie brzeżańskim, nabył od spadkobierców ś. p. Celestyny hr. Zawadzkiej, p. Marjan Leszczyński z Muszkatówki.

* Czytamy w *Pogoni*: „Filja pierwszej parowej fabryki obuwia i dostaw dla armji, Bronisława Dobrzańskiego w Krakowie, powierzoną została na okręg tarnowski, istniejącemu tu od lat przeszło 40-stu handlowi p. Stanisława Nowakowskiego. Tam też od d. 1 października b. r. znajdować się będzie hurtowny i częściowy handel skór dla użytku szewców, rymarzy, siodlarzy i t. p., jakoteż skład gotowego obuwia z tejże parowej fabryki".

* Straszny wypadek wydarzył się w Chorostkowie pod Haliczem. Właściciel tej majętności, p. Marceli Kemplicz, żołnierz z roku 1831, człowiek niezwykle zacny i szanowany, wyszedłszy do gospodarstwa i pragnąc przypatrzyć się robotom przy maszynie młócącej pszenicę, wszedł na dwupiętrowy zasiek, nieopatrzony barjerą. Tam doznał nagle zawrotu głowy i spadł na dół. Ciężko potłuczonego zaniesiono natychmiast do domu i wezwano pomocy lekarza, dra Konarzewskiego; pomimo wszelkich jednak starań, nie udało się utrzymać przy życiu chorego starca, który też w półtorej godziny skończył życie.

LISTY
„KURJERA POLSKIEGO."

Białogród, d. 26 września.

Na porządku dziennym dyskusyj prowadzonych czy to w kawiarniach, czy w tutejszych dziennikach, jest dziś zjazd radykalnego stronnictwa w Zajczarze. Zjazd ten ma niepowszednie znaczenie, stanowi on nieledwie o przyszłości stronnictwa, a razem z niem o przyszłości królestwa. Niektóre radykalne dzienniki, jak np. *Male Nowine* nie tają się z tem, że dla tego stronnictwa nadeszło dziś kryzys, że stronnictwo samo w sobie niezgodne, że łączy wiele żywiołów wręcz przeciwnych sobie, co prędzej czy później, do rozkładu doprowadzi. Dla nas, Polaków, mają te objawy o tyle więcej znaczenia, iż dziś radykałowie serbscy o stosunku Serbji do Rosji, powoli zmieniają zapatrywanie, że i najzagorzalsi przyjaciele Rosji przychodzą dziś do przekonania, iż Serbji trudno zerwać z zachodem i z Austrją, która tylekroć w obronie chrześcijaństwa walczyła przeciw Turkom razem z Serbami, czego pamięć żyje dotąd w tradycjach i pieśniach serbskiego ludu.

Odkąd stronnictwo austrofilskie ustąpiło miejsca radykałom, brak ludzi z sądem wytrawnym i rozumnych polityków daje się stronnictwu rządzącemu ciężko we znaki. Popełniano błąd za błędem, które prasa postępowa radykałom wytykała. Zaszedłszy w objawach przyjaźni dla Rosji zbyt daleko, musiano się cofać, co znowu demoralizująco oddziaływało na całe stronnictwo, a w największej mierze przyczyniło się do z d y s k r e d y t o w a n i a p o z a g r a n i c a m i d y p l o m a c j i s e r b s k i e j. Dość przytoczyć tutaj jeden tylko przykład: ustępstwa poczynione rosyjskiemu Towarzystwu handlowemu Gagarina, dziś w wysokim stopniu szkodliwe serbskiemu przemysłowi rodzimemu...

Obecnie stronnictwo radykalne, zrobiwszy kilka gorzkich doświadczeń, znajduje się na innej drodze, a wytłómaczenie przed ogółem tej zmiany kierunku, jest właśnie głównem zadaniem mówców w Zajczarze. Wprawdzie nikt nie powątpiewał tu o tem, że rezolucje, przedłożone przez kierownika stronnictwa, zostaną na zjeździe przyjęte, bo właśnie najskrajniejszymi w stronnictwie byli sami przewódcy. Jednakowoż obawiano się, że ten lub ów minister zostanie zmuszony do ustąpienia z gabinetu, dla niemożności wytłómaczenia się wobec stronnictw ze swych czynności" i pogodzenia teraźniejszego stanowiska z programem dawniej stawianym. Zarzut, jaki stronnictwu, czyli raczej tym, którzy stoją na jego czele, robią skrajnie radykalne *Male Novine* odnosi się w istocie rzeczy do tego, że urzędnikami porobiono indywidua, którym chodziło o urzędy, lecz nie o sprawę, że wskutek tego ideje stronnictwa zostały spaczone, program źle zrozumiany i źle przeprowadzony. Że w tym zarzucie wiele prawdy, trudno zaprzeczyć, przecież o tem wiedzą dziś w Serbji wszyscy radykałowie, że reforma jest obecnie niemożliwą, że przeprowadzenie jej zrujnowałoby stronnictwo zupełnie.

Wskutek tej nieporadności dyplomacji serbskiej, z braku doświadczenia i pewności siebie, poczęli już konsulowie rosyjscy na dobre gospodarzyć w Królestwie. Ale że się wzięli do dzieła bardzo niezgrabnie, spostrzeżono się na tem rychło.

Prasa serbska niezawisła, a zwłaszcza ta prasa, która stoi na straży idei wielkoserbskich, jak wpływowy *Dnewni List* opowiada fakta, które nam Polakom żywo przypominają stare i dobrze znane dzieje. W piątkowym numerze wyżej wspomnianego dziennika, znajduję korespondencję ze Skadru, gdzie autor skarży się na terroryzm tamtejszego konsula rosyjskiego, który dlatego, że nie wybrano „swiaszczenikiem" kandydata popieranego przez niego, ostentacyjnie nie chodzi do cerkwi i intryguje ustawicznie przeciw legalnie wybranemu popowi! Korespondent *Dnewnego Listu* pisze, że kandydat konsula jest m o s k i e w s k i m p o p e m i że go parafia dlatego nie obrała swym duszpasterzem, ponieważ znaleźli się serbscy duchowni godniejsi od niego. *Dnewni List* umieścił korespondencję na miejscu naczelnem i piętnując zachowanie się konsula, radzi mu nie mięszać się w rzeczy nieswoje... Fakt to drobny wprawdzie, ale charakterystyczny!

...*icz.*

Z bieżącej chwili.

Wiadomo, że wszyscy uczestnicy grecko-katolickiego synodu kościelnego we Lwowie, złożyli uroczyste przyrzeczenie, iż o przebiegu synodu i jego uchwałach, jak najściślejszą zachowają tajemnicę. Mimo to, niektóre dzienniki galicyjskie, a w pierwszym rzędzie antykatolickie, piszą rozmaite, oczywiście zmyślone, szczegóły o naradach i donoszą, że ich przedmiotem były także sprawy natury dosyć wrażliwej. Skorzystali z tego naturalnie polujący na sensacje semiccy korespondenci liberalno-żydowskich pism w Wiedniu, i donoszą im najrozmaitsze baśnie, na podstawie których jedno z pism nawet napisało alarmujący artykuł, który zawiera twierdzenie, iż gorliwi grekokatolicy zaszkodzili państwu, występując z wnioskami w duchu zbyt skrajnie kościelnym.

Pobyt Cesarza w Pradze mieć będzie polityczne następstwa, wierzą w to nawet „niewierni" młodoczesi, którzy chcąc zapewne uniknąć ostateczności, sami szukają drogi wyjścia z położenia, w jakiem się obecnie znajdują. Główny organ młodoczeski *Narodni Listy* zastrzegają się już po raz wtóry w artykułach wstępnych przeciwko temu, jakoby stronnictwo młodoczeskie chciało bądźcobądź być stronnictwem opozycyjnem. Powołując się na patrjotyczne zachowanie się ludności czeskiej wobec cesarza, równocześnie wykazują *Nar. Listy*, jak fałszywemi są denuncjacje niemieckich dzienników, padających w podejrzenie lojalizm Czechów. Nawet hr. Taaffe, inicjator ugody czesko-niemieckiej, znajduje dziś pobłażanie w oczach młodoczeskiego organu, który przypomina sobie oświadczenie hr. Taaffego, według którego hr. Taaffe przyznał się, że w ugodzie nie znaleziono formuły dla rozwiązania kwestji narodowościowej w Czechach... Z wielkiem uznaniem zapisują również *Narodni Listy*, iż Cesarz, mówiąc o Czechach, użył kilkakrotnie wyrażenia „Królestwo czeskie" w czem młodoczesi upatrują dowód tego, że Cesarz byłby przeciwny zdegradowaniu „sławnego królestwa czeskiego" na zwykłą prowincję, czego sobie właśnie życzą Niemcy. Wszystko to świadczyłoby o pokojowych chęciach młodoczechów i o zmianie ich dotychczasowej taktyki, co oczywiście leżałoby i w interesie narodu czeskiego.

Fremdenblatt powitał najnowsze przemówienie bar. Chlumetzkyego przed wyborcami w Nowym Jiczynie bardzo sympatycznie i wypowiada zdanie, iż słowa przywódcy lewicy pozwalają spodziewać się, iż przyszła sesja parlamentu wiedeńskiego przyniesie państwu wielkie korzyści.

Książę Alojzy Liechtenstein przemawiać będzie w najbliższym czasie na zgromadzeniach wyborców na Ottakring, Neulerchenfeld, Hernals, Waehring i Doebling.

Deputowany do Sejmu węgierskiego Geza Polonyi, kierownik akcji obstrukcyjnej czyli przedłużania w nieskończoność dyskusji przez skrajną lewicę, zdawał w niedzielę sprawę przed swymi wyborcami w Szoboszlo. Mówca oświadczył między innemi, że jego przyjaciele polityczni nie spoczną, dopóki nie ustąpi minister honwedów Fejervary. Szowiniści węgierscy nie nawidzą go z powodu, iż w sprawie sporu oficerów chorwackiego pułku Jellaczyca z madziarami, stanął po stronie wojskowych.

Pokojowe przemówienia pp. Capriviego (w Osnabrueck) i Ribota w Saint-Dié wpłynęły na umysły bardzo uspokajająco. I z Rosji nadchodzą wiadomości bardzo pokojowe. Mówią, że hr. Szuwałow, który niebawem wróci z urlopu do pałacu ambasady rosyjskiej w Berlinie, przywiezie cesarzowi Wilhelmowi własnoręczne pismo cara, który doniesie władcy Niemiec, iż odwiedzi go podczas przyszłorocznych manewrów jesiennych. Prasa niemiecka przyjmuje wszystkie powyższe wiadomości, pochodzące z źródeł rosyjskich, z niedowierzaniem, twierdząc, iż są obliczone na ułatwienie emisji nowej pożyczki rosyjskiej.

Stronnictwo narodowo-liberalne w Badenji poniosło przy świeżo dokonanych wyborach do Sejmu krajowego taką klęskę, że utraciło większość absolutną. Na 63 mandatów 31 mają narodowoliberalni, 21 katolicy, 6 wolnomyślni, 3 konserwatyści i 2 socjalni demokraci.

Nordd. Allgem. Ztg. pisze, iż Niemcy nie mają interesu w subskrybowaniu na nową półmiljonową pożyczkę rosyjską. Było to wielkim nietaktem, że niektóre berlińskie domy bankowe rozpocząwszy rokowania z rosyjskim ministrem skarbu, zwróciły się do rządu niemieckiego z zapytaniem, czy godzi się na to, aby finansiści niemieccy wzięli udział w subskrypcji na pożyczkę rosyjską, bo odpowiedź przecząca musiałaby wpłynąć niekorzystnie na stosunek Niemiec do Rosji.

Organ księcia Bismarcka *Hamburger Nachrichten* jeden wśród wybitniejszych dzienników niemieckich występuje w obronie nowej pożyczki rosyjskiej dowodząc, że kredyt rosyjski nie jest zagrożony i że carat zupełnie jest wypłacalny.

Z różnych sfer i stron.

DWÓR NAPOLEONA III.

XXVII.

Książe de la Tour d'Auvergne, będąc francuzkim ministrem pełnomocnym w Turynie, wydał raz obiad dyplomatyczny, na który zaprosił kawalera Nigrę, sekretarza Cavoura.

Ten ostatni, nie bardzo sobie życzył zasiadać przy jednym stole razem ze swoim podwładnym urzędnikiem i udał się osobiście do księcia de la Tour d'Auvergne, aby tenże pominął jego nazwisko. Tłumaczył się tem, że Nigra jest jeszcze za młody i zajmuje stanowisko bez żadnego znaczenia, jakkolwiek ma przyszłość przed sobą.

Z tych ostatnich słów znakomitego męża stanu można wywnioskować, że Cavour pokładał w nim nadzieje i te nadzieje nie zawiodły go.

W rzeczywistości kawaler Nigra zaliczał się do najrozumniejszych dyplomatów. Był uosobieniem grzeczności, sprytu, łatwo odgadywał cudze zamiary i był nieodrodnym potomkiem Machiavella. Jeden z ministrów Napoleona III, wyraził się o nim, że posiada węch psa gończego i potrafi zwietrzyć każdą zwierzynę.

Pod tym względem, przewyższał księcia Metternicha i w wielu wypadkach, pobijał go swoją zręcznością. Był również wykształcony, światowy i elegancki. Na dworze tuileryjskim pozyskał sobie ogólne uznanie i zaliczał się do najzaufańszych przyjaciół cesarza i cesarzowej. Książe Metternich ulegał jednak czasem sentymentowi i porywom sercowym, gdy tymczasem kawaler Nigra nigdy nie ustępował z obranej drogi i bronił zawsze interesów swojej ojczyzny.

Cesarz znał dobrze charakter Nigry. Jako prywatnego człowieka bardzo poważał, lecz obawiał się go, jako dyplomaty. Życzeniem Napoleona było przeciwstawić mu również zręcznego i rozumnego męża stanu, ale niestety! podobnych ludzi zawsze brakowało i to było jego nieszczęściem.

* * *

W równym wieku z księciem Metternichem, gdy się pojawił na dworze tuileryjskim, odrazu wszystkich usposobił przychylnie. W świecie arystokratycznym początkowo nie cieszył się wielkiem powodzeniem. Wiedziano, że jest zawziętym nieprzyjacielem władzy świeckiej Papieża i że głównem zadaniem jego jest, aby Rzym został stolicą królestwa włoskiego i pojawienie się jego na salonach paryzkich wywołało sensację.

Kawaler Nigra, z właściwą sobie zręcznością, udał, iż nie spostrzega wrogiego zachowania się wobec niego salonów przedmieścia St. Germain. Swemu koledze pozostawił zadanie przyjmowania i fetowania potomków krzyżowców, sam zaś ograniczył się do składania wizyt wysokim funkcjonarjuszom i bywał tylko w tych domach, o których wiedział, że są przywiązane do cesarza i jego polityki.

Napoleon był mu nawet wdzięczny, gdyż swojem taktownem postępowaniem, zamykał usta malkontentom, których liczba z każdym dniem się wzmagała.

Karjerę swoją polityczną rozpoczął dość wcześuie. Był nietylko sekretarzem Cavoura, ale jego ulubionym uczniem i współpracownikiem. Brał czynny udział w układach przed wojną włoską, a nawet cesarz Napoleon powierzył mu kilka tajemnych misyj, z których wywiązał się nadzwyczaj zręcznie.

Król Wiktor Emanuel cenił go bardzo wysoko. Po Cavourze zajmował pierwsze miejsce i zgóry przeznaczony był na wysokie stanowisko.

Jednakże musimy tutaj powiedzieć, że zjednoczone Włochy zawdzięczają swoją niepodległość tylko królowi Wiktorowi Emanuelowi. Ten nie miał zaufania do swoich ministrów, którzy przytem bardzo się często zmieniali.

Przy każdej nowej zmianie gabinetu, zwykł był mawiać:

— Moje manekiny dostały nowe głowy. Nie przestanę jednak mniej pracować z temi lub innemi głowami. Prawdziwym panem i rządcą tylko ja będę.

Słowa, godne Ludwika XIV. Wiktor Emanuel wydawał się napozór człowiekiem zwykłej miary, bez żadnych zdolności. W gruncie jednak rzeczy, posiadał niezwykłą energję i tylko jego zabiegom, absolutne mu postępowanin i cierpliwości, Włochy zawdzięczają swoje obecne stanowisko w koncercie wielkich mocarstw europejskich.

* * *

Ponieważ mówimy tutaj o Wiktorze Emannelu, pozwalamy sobie przytoczyć dość zabawną anegdotę, tyczącą się jego osoby.

Gdy przybył do Paryża dla zawarcia przymierza z Napoleonem, zachwycony był pięknością kobiet dworskich i jedna z nich, pani de M. cieszyła się większemi względami od innych. Wiktor Emanuel znany był ze swojej galanterji dla dam, która czasem przechodziła zwykłe granice dobrego wychowania.

Podczas recepcji zapuścił się w rozmowę z panią de M. Krytykowali obydwoje wszystko i wszystkich, nawet toalety.

Nagle zwraca się Wiktor Emanuel do pani de M. i powiada:

— Nie lubię kobiet, które noszą białe pończochy.

Pani de M. umilkła. Po chwili zapytuje ją:

— A pani, czy także nosisz białe pończochy?

— Z wszelką pewnością — brzmiała odpowiedź.

Od tej pory pani de M. straciła łaski króla i więcej z nią już nie rozmawiał.

* * *

Po wojnie włoskiej kawaler Nigra, mianowany ambasadorem, zajął stanowisko wyczekujące i chwilowo nie mieszał się do polityki zewnętrznej gabinetu tuileryjskiego. Życzył sobie zupełnego upokorzenia Austrji i czekał stanowczej pory, a tymczasem odpoczywał spokojnie na laurach zdobytych.

Napoleon III zaczął zwracać oczy ku Wiedniowi. Nigra był jednak spokojnym, wiedząc dobrze, że wszelkie układy nie będą doprowadzone do reznltatu pomyślnego.

Katastrofa na Martynice.

Jeden z naszych rodaków, zamieszkały w Port de France, w stolicy wyspy Martyniki, w liście, wysłanym do rodziny, opisuję katastrofę z powodu trąby powietrznej, jaka się przytrafiła na tej wyspie, w dniu 16 sierpnia 1891 r.

List przytaczamy dosłownie:

„Uragan z południa na północ przez całą długość Martyniki przeszedłszy, zrujnował kolonją. Wszystkie miasta i wsie formalnie wymiecione. W Port de France wszystkie nowe budynki murowane i żelazne zburzone. Stuletnie tamaryndy i inne drzewa wyrwane z korzeniami. Góry i doliny ogołocone z drzew i wszelkiej roślinności. Wszystkie statki, stojące w portach na kotwicy rozbite lnb zatopione, z wyjątkiem „Souveraina", który na wyspie Dominice znalazł schronienie. Straty niesłychane. Zabitych i rannych zliczyć niepodobna, reszta niedobitków z głodu zginie, jeśli Francja w pomoc nie przyjdzie w prędkim czasie. Wszelkie komunikacje zerwane.

Nie pierwszy to raz i zapewne nie ostatni Martynika staje się ofiarą trąby powietrznej i trzęsienia ziemi; lata: 1723, 1724, 1756, 1758, 1766, 1779, 1786 i 1788, odznaczyły się zniszczeniem wyspy. W roku 1786 po zburzeniu Barbados i St. Lucci z taką wściekłością przeniósł się uragan na Martynikę, że zatopił 40 wojennych okrętów z 10.000 ludzi, niszcząc St. Pierre i inne miasta kolonji, zasypując w gruzach 9.000 ofiar. W XIX wieku uraganu nie było, za to w 1839 r. trzęsienie ziemi w 45 sekund zburzyło wszystkie budynki, a ofiary znalezione w gruzach na setki liczono. W r. 1890 zgorzała stolica Port de France i St. Esprit, i także bez ofiar się nie obeszło.

W roku bieżącym, kiedy Port de France do połowy się prawie odbudowało, kiedyśmy spoglądając na wybujałą już trzcinę cukrową, liczyli na powetowanie strat naszych, 18 sierpnia zjawia się znowu gość straszny.

Tegoż dnia od samego rana niebo pokryte było chmurami, a około godz. 7-ej mieliśmy deszcz rzęsisty, właściwy zwrotnikowym krajom. Po deszczu chmury znikły, lecz uiebo przybrało kolor bladawoszary, powietrze duszne i gorące nie do zniesienia; bydło rykiem złowieszczym przepowiadało, że jakieś nieszczęście wisi po nad naszemi głowami. Barometr znacznie się obniżał, o godzinie 5 igła dotykała 723 mm. W powietrzu cisza, od czasu do czasu przerywana kroplistym deszczem. O godzinie 7 wieczorem wiatr zerwał się raptownie, zgasił wszelkie światło, podczas gdy niebo pokryte chmurami, nie dozwalało na krok rozróżnić przedmiotów. Błyskawice raz po raz oświecały pole bitwy, które za chwilę pokryć się miało gruzami i kawałkami ciał ludzkich i zwierzęcych.

Barometr obniżył się do 710 mm. Trąba powietrzna łamie wszystko na drodze, trwa w połączeniu z perjodycznem trzęsieniem ziemi $3^1/_2$ godziny, podczas których całe dachy, deski, belki, dachówki, drzwi, okiennice i t. p., na skrzydłach wiatru, z szybkością kul o kilka i kilkanaście kilometrów przenoszone były.

Niepodobna opisać, co się działo w miastach; ci co w ucieczce szukali schronienia, zostali zabici, lub poranieni od pocisków, ci zaś, co w domach zostali, śmierć znaleźli w ruinach walących się nań gruzów. Całe znajome mi rodziny, składające się z 6–8 członków w ten sposób wyginęły.

Takim był pierwszy atak północno-zachodniego wiatru, po którym wszystko się uspokoiło, na to chyba, by jeszcze z większą siłą zgnieść resztę mieszkańców. Była to krótka pauza — zmiana wiatru, który ze wschodu i południowo-wschodu na nowo z większą jeszcze zaciekłością rzucił się do szturmu i razem z trzęsieniem ziemi zburzył resztę Martyniki.

Ulice w miastach usłane kawałkami cegieł i dachówek, zabarykadowane belkami i resztkami mebli przypominają najście Tatarów. Stratę obliczają na 90 mil fr. Do 1000 zabitych już znaleziono, rannych z połamanemi członkami, lub chorych najmniej dwa razy tyle.

Przybywające okręty spotykają około Martyniki całe kupy zwłok ludzkich i zwierzęcych. Jeden z kapitanów przestraszony tym widokiem, nie umiejąc sobie zjawiska wytłumaczyć, zawrócił z drogi i znikł horyzontu.

Wskutek próżni, jaka się utworzyła na drodze trąby, ściany w mieszkaniach zupełnie zamkniętych pękały jak bomby, ogłuszając znajdujące się w domu osoby, wielu dostało mdłości, wymiotów, odurzenia, a nawet pomięszania zmysłów.

W Morne-Rouge piorun spadł w rodzaju zasłony nakrywającej miasto, było to coś, jakby kaskada ognista, podczas gdy w postaci obręczy błyskawice migały jedna po drugiej blado-niebieskim światełkiem. Hiszpanie nazywają to zjawisko elektryczne: el ojo de tempistad, Francuzi: ogniem św. Elma.

Ani jedno drzewo nie ocalało, trawa nawet powyrywana z korzeniem, a cóż dopiero mówić o obiecujących wiele plantacjach trzciny cukrowej, kawy, kakao, wanilji? Kościoły, fabryki, cukrownie, budynki, narzędzia rolnicze, wszystko w ruinach, które się po 10 latach nie podniosą.

W rezultacie czeka nas głód; mieszkańcy pod wielkim dachem niebieskiego sklepienia narażeni raz na upał słoneczny, to znowu na ulewę nie są w stanie walczyć z tyfusem, zapaleniem płuc, żółtą febrą etc.

Drożyzna niesłychana, za funt soli płacimy już 50 cent, a robotnika płaci się od 16 do 20 fr., a i ten szczęśliwy, kto znajdzie.

W końcu przytoczę parę przykładów siły uraganu:

1. Deska całówka, niesiona wiatrem przeszyła na wylot pień palmy mającej 40 cent. średnicy. 2. Gałęź przez okno, dostawszy się do pokoju, przebiła szafę i w ścianie przeciwległej tejże szafy, utkwiła, jak gwóźdź wbity młotkiem. 3. W ścianach domów i resztkach pni znajdujemy dachówki od 5 do 10 cent. głębokości wbite. 4. Powóz mój z wozowni przeniesiony został $^1/_2$ kilometra, wywrócony i formalnie wryty w ziemię; ośmiu murzynów ledwie go wykopało.

Z sąsiednich wysp żadna oprócz Dominiki nie była uszkodzoną. Na Dominice zginęło kilka łodzi z ludźmi, kilka mostów, plautacje cytryn i kilka hektarów trzciny cukrowej. Na Gwadelupie ulewny deszcz z wiatrem szkody żadnej nie zrobił. Na wyspie św. Tomasza morze wzburzone i deszcz silny; o St. Kitts to samo da się powiedzieć, co dowodzi, że trąba powietrzna posiadała małą stosunkowo średnicę z nadzwyczaj szybkim ruchem przenośnym, a ponieważ Martynika znalazła się w samym środku ruchu, była przeto w najwięcej rujnujących warunkach.

Takie to życie w krainie wiecznej wiosny, gdzie niebotyczne palmy sięgają obłoków, a zwinne kolibry w locie czerpią nektar z kielichów kwiatowych, wiecznie otwartych dla skrzydlatych gości, gdzie żabki gwiżdżą wesoło, ale gdzie jednocześnie ptaki nocne krzyczą ponuro, gdzie wąż jadowity grozi śmiercią nietylko w ogrodzie, ale i w domu, w łóżku. O skorpijonach, stonogach, komarach, moskitach, termitach nie mówię, bo na nie nikt tutaj nie zwraca uwagi.

Czy nie weselsza nasza zima i nasze wrony?"

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Londynie ntworzyło się towarzystwo św. Cecylji złożone z dyletantów, których zadaniem będzie łagodzić muzyką rozdrażnienie chorych, kolysać ich melodjami do snu, stosownie do porady lekarza. Towarzystwo bnduje hallę, z której zapomocą telefonów śpiew i muzyka, przenoszone będą do odpowiednich oddziałów szpitalnych. W halli tej pomieszczone zostanie pianino, harfa i skrzypce; śpiewać zaś będzie sopran, kontralt i baryton. W tych dniach urządzono w pałacn Westminster próbę, która wypadła nader pomyślnie.

△ Oryginalne przedstawienie opery Mascagni'ego *Cavalleria rusticana* odbyło się w tych dniach w mieście włoskiem Macerata. Tenor Russicano, który miał śpiewać partję bohatera Tnriddu, spadł tuż przed zaczęciem przedstawienia ze schodów teatralnych i zwichnął sobie lewą nogę tak, że nie mógł wcale chodzić. A wystąpić musiał, bo zkądże w mieście takiem, jak Macerata wziąć naprędce innego tenora? Postanowiono tedy, że artysta odśpiewa i odegra rolę swoją, leżąc na otomanie i w tym celn poczyniono śpiesznie niektóre konieczne zmiany w tekście. Jakoż sycylijski donżuan wniesiony został na scenę wraz z otomaną, na której spoczywał w nawpół leżącej, nawpół siedzącej postawie. Na zapytanie Loli czy widział jej męża odpowiedział zamiast: „Dopiero co przyszedłem tutaj, nie wiem". — Dopiero co przywieziono mnie tutaj" i t. p. Oczywiście wzbudziło to wielką wesołość śród publiczności. W scenie gdy Tnriddu ma podążyć do kościoła, wsunęło go razem z otomaną dwóch służących za kulisy, śród homerycznego śmiechu widzów. Alfio zaś, mąż Loli, wyzywając Turidda na pojedynek, musiał uklęknąć przed otomaną, by przeciwnika, stosownie do zwyczaju sycylijskiego, ngryźć w ucho. Łatwo się domyśleć, że dramat muzyczny Mascagni'ego nigdzie jeszcze nie został odegrany śród objawów takiej wesołości ze strony widzów.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE

* W niedzielę, dnia 13 września, „Koło polskie w Dreznie" obchodziło w sali Strehlener Hof ósmą rocznicę swego istnienia li tylko w małem kółku swych członków i gości rodaków, przeważnie członków tego Towarzystwa przemysłowego. Uroczystość zagaił prezes Koła polskiego p. Zechendorf, wyjaśniając krótkiemi słowy cel i dążność Towarzystwa, i wezwał w końcu członków do dalszego wspólnego działania w zgodzie i jedności. Sekretarz, p. Lipczyński, zdając sprawę z całego roku w dobitnych do serca przemawiających słowach, przedłożył słnchaczom obraz pracy i obowiązków rodaków na obczyźnie, podczas gdy p. Ferens deklamacją: „Do Matki Polki" starał się ograć ducha narodowego. Odczyty i deklamacje przeplatał mistrzowską swą grą znany skrzypek i członek honorowy Koła p. J. Lipczyński, a nieustające oklaski, jakie ów pan sobie zawsze i wszędzie jedna, zupełnie starczą za inne pochwały.

Po skończonej uroczystości przystąpiono do wspólnej wieczerzy, przy której rozmaite toasty wzniesione na rozwój Koła, to na Towarzystwo przemysłowe lub na zgodę i braterską przyjaźń obu Towarzystw, znalazły wierny oddźwięk w rękach obecnych. Dalsza zabawa tańcująca aż do późnej godziny łączyła w dobrej harmonji uczestników.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W mieście Kórniku urządzili żydzi sobie w tym roku zabawę letnią. Było ich około 75 osób na 3 drabiastych wozach. Jechali polną drogą do Zaniemyśla, gdzie po przybyciu mnsieli się przeprawiać łódkami na wysepkę niby do ziemi obiecanej. Byli tam żydkowie z okolicznych miasteczek, jak ze Śremu, Środy i t. p. Pomimo tego, iż mieli 10 mnzykantów z trąbami, powrócili do domu w żałobie o godzinie 1 w nocy, bo im w drodze padł gniady i pozostawić go mnsieli krukom na pastwę. Biedna szkapa nie mogła uciągnąć knpy żydostwa i wyciągnęła z głodu i wycieńczenia nogi.

KURJER WARSZAWSKI.

* Przed parn dniami *Warszawskij Dniewnik* doniósł, że kontrakt o nabycie posesji byłego szpitala Dzieciątka Jezus, został jnż podpisany przez magistrat i p. Devarsa, reprezentanta spółki francuskiej. Tym czasem ostatnie wiadomości z Warszawy zaprzeczają temu faktowi, albowiem układ stanowczy dotąd nie jest jeszcze zawarty. Nie nlega jednak wątpliwości, że sprawa będzie załatwioną i na tem miejscn stanie wspaniała, nowa dzielnica miasta.

* W poniedziałek, ksiądz Sokolik poświęcił nowy zakład gimnastyczny dla kobiet, którego kierowniczką jest pani Korycińska.

KURJER PRASKI.

* W dnin 28 b. m. odbył się w Pradze Zjazd redaktorów pism prowincjonalnych, w którym wzięli udział reprezentanci 18 czasopism czeskich. Zebranie postanowiło założyć Towarzystwo literackie wzajemnej pomocy. Jeden z obecnych redaktorów miał odczyt na temat: „O upadku prowincjonalnego dziennikarstwa czeskiego". Zebranie postanowiło w jaknajkrótszym czasie zebrać się ponownie, aby wybrać zarząd.

* Na obiad dworski na zamku królewskim zaproszeni zostali dr. Rieger i dr. Schmeykal. Z posłów młodoczeskich nie zaproszono nikogo. Cesarz wyszczególnił rozmową przewódcę byłego stronnictwa staroczeskiego dra Schmeykala.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Podczas ostatniego jarmarku w Temeszwarze, zdarzył się niesłychany, przerażający wypadek. Od wielu lat widywano zawsze razem dwóch żebraków: ślepego Juona Dawida i knlawego Jakóba Martina. „Interes" szedł dobrze, gdyż Dawid kupił sobie bardzo porządną bryczkę i dzielnego konia, którym to ekwipażem odbywali wspólne wędrówki, od dwóch lat w towarzystwie młodej żony Dawida. D. 25 b. m. kulawy Martin i Dawidowa, korzystając z chwili, gdy ślepy zasnął, zostawili go na drodze, a sami uciekli na jarmark do Temeszwaru. Dawid jednak, obudziwszy się, nie dał za wygraną i kazał się zaprowadzić do Temeszwarn, pewny, że znajdzie tam nielitościwych zbiegów. Istotnie znalazł ich w którymś z szynków, gdzie poznał Martina po głosie. Naówczas rozepchnął tłum, rzucił się na kulawego i przebił go nożem, tak, iż ten na miejscu ducha wyzionął. Potem spokojnie pozwolił się aresztować.

KURJER KIJOWSKI.

* W Orsy, w gubernji mohylewskiej, odbyła się w tych dniach sekcja nad ciałem zmarłego więźnia. Znaleziono 12 żeber złamanych i wiele ran. Stróż więzienny zeznał, że na rozkaz inspektora Morozowa bito więźniów drągami i kamieniami owiniętemi w szmatę, i że sposób ten jest zwyczajnym dla utrzymania karności po między skazanymi. Sąd kijowski skazał 6 stróżów do ciężkich robót, Morozowa zaś na osiedlenie w Syberji. Inspektor jednakowoż zdołał zemknąć, a raczej... pozwolono mu zemknąć. — Miłe stosnnki, ani słowa!

KURJER ODESKI.

* Rząd zniósł premję od spirytnsu, wywożonego za granicę. Główniejsi właściciele gorzelń i fabryk spirytusu, postanowili powetować stratę, odbijając się na konsumentach. W tym celn podnieśli cenę wiadra od 30—40 kopiejek. Zależy tylko, czy odbiorcy zagraniczni zgodzą się na tę cenę.

* O ile przed dwoma miesiącami w porcie odeskim panował olbrzymi ruch zbożowy, o tyle dzisiaj nastąpiła zupełna stagnacja. Nikt nic nie kupnje, ani sprzedaje, i skutkiem tego między ludnością robotniczą ogromna nędza i bieda.

* Urządzoną będzie tutaj ogólna wystawa wszechrosyjska sztuki, przemysłu, płodów, inwentarza i t. d. Rząd wyasygnował 900,000 rubli, miasto daje 300.000. Termin otwarcia dotąd nie jest naznaczony.

KURJER LONDYŃSKI.

* Dochody angielskich dostojników kościelnych, w porównanin z dochodami protestanckich biskupów w innych krajach, są imponujące. I tak: arcybiskup londyński ma rocznego dochodu 20 tysięcy funtów sterl.; arcybisknp Liverpool, Manchester i Canterbury po 15 tysięcy, arcybiskup Yorku 10 tysięcy fnnt. sterl.

* Olbrzymi majątek pozostawił książe Cleveland. Ponieważ nie ma on bezpośrednich potomków, znaczną część spadku dziedziczy daleki krewny, Henryk de Vere Vane, zajmujący obecnie skromną posadę w biurach urzędu dobroczynności publicznej w Londynie. Przypadną mu w udziale największe posiadłości ziemskie księcia, nadto jego pałac w stolicy na James Square i pokaźna renta roczna w sumie 80.000 fst. Dwaj synowie ciotecznego brata księcia, sir Paulet i sir Artur Hay dziedziczą każdy po miljonie fst. Księżna-wdowa zaś ma zapewniony dożywotni dochód z posiadłości ziemskich Batte-Abbey i Bolton, a nadto rentę dożywotnią w sumie 20.000 fst.

ROZMAITOŚCI

Najbogatsi ludzie w Ameryce, bnntują się przeciw bilowi Mac Kinley'a, i nie chcą płacić wysokich ceł, nałożonych na przedmioty, sprowadzane z Europy. I tak: miljoner Fryderyk Vanderbilt, odmówił nowojorskim władzom celnym zapłaty 34 987 dol. cła za jacht parowy, nabyty w Anglji za 77.750 dol. Komora skonfiskowała tedy jacht i wytoczyła Vanderbilt'owi proces o zapłatę należnej sumy, adwokat zaś Vanderbilta wystąpił z procesem przeciw władzom celnym. Vanderbilt utrzymuje, że jacht nie jest importowanym towarem na sprzedaż, lecz przedmiotem, mającym służyć do przyjemności swemu właścicielowi i to na pełnem morzu, a zatem cłu nie podlega; komora tedy nie miała prawa konfiskować statku, i p. Vanderbilt żąda wynagrodzenia strat. — Pani Astor znów, żona miljonera Willjama Astor, zamówiła w jednym z pierwszorzędnych paryskich magazynów mód suknie, które magazyn ów przesłał do Nowego Jorkn. Władze celne wszakże nznały, iż tualety zostały za nisko oszacowane i zażądały, aby pani Astor dopłaciła pewną sumę za cło. Pani Astor odmówiła wszakże stanowczo, i objaśniła, iż według umowy, magazyn paryski miał dostarczyć suknie z opłatą cła, i policzyć jej odpowiednią kwotę w rachunku; jeżeli zaś ma sama jeszcze cło dopłacić, nie przyjmie snkien wcale. Skonfiskowano tedy i owe kosztowne toalety, sprzedano na licytacji, i jedna z nich fignruje w wystawie nowojorskiego magazynu mód, druga zaś nabyta została przez właściciela „café chantant" dla wstępujących szansonistek. Paryski dostawca ocenił snknie na 500 dol, urzędowi taksatorowie nowojorscy zaś na 1200 dolarów.

Czwórka, jak mawiał Grévy, wielkie miała znaczenie w jego życiu. W pierwszej połowie swego życia od roku 1807 do roku 1849 widział na tronie cztery głowy koronowane: Napoleona I., Ludwika XVIII., Karola X. i Ludwika Filipa. W drugiej znowu cztery formy rządów zmieniały się kolejno, aż ustąpiły miejsca rzeczypospolitej z Grévym na czele, mianowicie: prezydentnra Ludwika Napoleona, cesarstwo Napoleona, władza wykonawcza Thiersa i prezydentura Mac Mahona. Jako deputowany Grevy był reprezentantem departamentu Jnra, którego nazwa cztery zawiera litery: okręg wyborczy Dole, w którym zmarły otrzymywał mandat, nie więcej ma w sobie liter. Za prezydentnry Grévy'ego czterech mężów stanu odznaczało się: Gambetta, Juljusz Ferry, Clemenceau i Boulanger, sprawca pośredni upadku prezydenta. Grevy umarł w cztery lata po podaniu się do dymisji, na cztery miesiące przed końcem roku 1891, po czterech dniach słabości w 84 roku życia.

NA ZIEMI PIASTÓW.

42) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Rozmowa męża z żoną nie skończyła się na tych słowach. Pan Miliński, rozgoryczony głównie za dzieci, które nad wszystko kochał, a którym babka od samego początku tak mało serca okazywała, zrobił o niej jeszcze nie jedną przykrą uwagę, a nawet kilka razy uniósł się tak gwałtownie, że mu aż twarz poczerwieniała i żyły na skroniach nabiegły. Żona, słuchając, usiłowała wprawdzie bronić matki, lecz czyniła to obojętnie i spokojnie, jakby motorem obrony była u niej przyzwoitość tylko, wypływająca z rozumu, nie uczucie, mające w sercu siedlisko. Broniła matki, bo tak wypadało.

Mąż, wyszedłszy z jej pokoju, zatrzymał się w salonie. Stanął, potarł czoło i gorzko się uśmiechnął.

— Z jednego pnia, z jednego! — szepnął. — Tylko tamten starszy więcej chropowaty, bo snać za młodu zepsuty, znarowiony, młodszy zaś nierównie gładszy, a że rozumniejszy, więc i bardziej ostrożny... Całe życie pragnąłem tylko serca, a znalazłem...

Urwał, obejrzał się, westchnął i wyszedł do ogrodu.

XXV.

Br. Fryderyk Zarnecke mieszkał we dworze komarowskim na pierwszem piętrze. Brat jego młodszy i właściwy dziedzic Komarowa zajmował cały apartament na dole.

Br. Fryderyk miał siedm pokojów, lecz mieszkał tylko w jednym i do tego najmniejszym, w którym jego łóżko stało. W sześciu innych, między niemi były dwie sale, jedna ogromna, druga trochę mniejsza, znajdowały się najrozmaitsze przedmioty, jakby w jakiem muzeum. Na ścianach wisiały obrazy starych mistrzów, w szafach na środku stojących widać było książki, ryciny, albumy i przeróżne wykopaliska, których nazwy i użytek mogły być znane ledwie bardzo biegłemu archeologowi, nakoniec w szkatułkach, leżących to na krzesłach, to na stolikach, ukrywały się rzadkie numizmaty, drogie kamienie i różne klejnoty. Porządku nie było żadnego. Przeciwnie wszędzie panował wielki bezład, w którym prawdopodobnie sam tylko właściciel umiał się orjentować. Kto tu dłuższy czas pobył, ten pewnie się nie dziwił, czemu br. Fryderyk rozwiódł się ze żoną, gdy ta nieproszona zaczęła wprowadzać ład do jego apartamentu.

Był on tak samo bogaty, jak jego brat młodszy, ale na cenne dzieła sztuki i zabytki starożytności nie mało poszło fortuny. Drugi na jego miejscu byłby się może całkiem zrujnował, wszelako on mimo namiętności, która go pożerała, gdy chwila stanowcza nadeszła, umiał się okazać praktycznym. Za poradą brata oddał mu resztę majątkn do dyspozycji i razem ze zbiorami wyprowadził się natychmiast z Berlina do Komarowa, która to wieś w czwartej części jeszcze i do niego należała.

Odtąd żył jak pustelnik. Nigdzie nie wyjeżdżał, gdyż bał się, by go jaki numizmat znown nie skorcił; rzadko kiedy z domu wychodził, nawet u braterstwa czasem po kilka dni się nie pokazywał.

Stołował się u siebie. Na piętrze miał kuchnię osobną. Obowiązki kucharza i lokaja pełnił w jednej osobie stary Wenzel, który u niego służył lat przeszło dwadzieścia. Znali się oni dobrze, lubili i nawzajem szanowali. To, że się osobno stołował, nie wypływało u niego tyle z dziwactwa, ile z potrzeby. Jako katolik miał swoje zwyczaje, posty i święta, których brat jego, odkąd na protestantyzm przeszedł, nie uznawał. Aby więc bratowej nie sprawiać subjekcji, bratu zaś odjąć sposobność do robienia uwag złośliwych, czasem nawet grubjańskich, wolał osobną kuchnię prowadzić.

Rozrachunek między braćmi był łatwy i prosty. Za wszystko, z czego br. Fryderyk korzystał, począwszy od mieszkania, a skończywszy na używaniu ogrodu, po którym się przechadzał i na kąpaniu się w łazience, musiał uiszczać kwotę z góry umówioną. Prócz tego na każdy artykuł bez wyjątku, którego do kuchni potrzebował, wystawiał kwit własnoręczny. Na kwitach była codzień notowana cena targowa. Po za tem wydatki jego osobiste były nadzwyczaj małe, gdyż potrzebował tylko myśleć o Wenzlu i o swojej garderobie. Cygar nie palił, wina całkiem nie pijał. Przy końcu roku brat Maurycy przedkładał mu szczegółowy rachunek z jego majątku, którym obracał i od dochodu to potrącał, co mu Fryderyk był winien za swoje utrzymanie. Rachunek, przez urzędników według wszelkich form prowadzony, był zawsze tak dokładny, że w nim nigdy ani feniga nie brakowało. Dzięki temu stosunkowi br. Fryderyk po upływie kilku lat uregulował swoje interesa i dziś, jak to już słyszeliśmy z ust br. Maurycego, majątek jego wynosił znowu 150.000 talarów. Lecz nie jedna tylko oszczędność dokazała tej rzeczy. Może jeszcze większą zasługę, niż on sam, miał w tem brat jego, gdyż majątkiem, który mu w zaufaniu został powierzony, jako zdolny i sumienny finansista znakomicie obracał. Mogli się oni nie lubić, starszy nazywał młodszego odstępcą, młodszy o starszym wyrażał się jak o jakim warjacie, służba utrzymywała, że nieraz dobrze się nawet cięli, zwłaszcza ilekroć przyszła na tapet jaka kwestja religijna, lecz mimo to w sprawach finansowych postępowali spokojnie, zgodnie i uczciwie.

Każdy rozumiał swój interes i jeden drugiemu nigdy nie szkodził. Pieniądz nie mógłby ich poróżnić, ponieważ ani jeden, ani drugi nigdy więcej nie żądał, niż mu się słusznie należało.

W dni kilka po bytności Silbera w Trzcińcu i Komarowie, br. Fryderyk przechadzał się o rannej godzinie po swojej sypialni, mając głowę zwieszoną, a ręce w tył założone. Wenzel kończył porządki. Nagle pan jego przed nim się zatrzymał i rzekł:

— Wiesz co stary, jabym jutro chciał do miasta pojechać.

Służący zwrócił na niego wzrok zdziwiony.

— Przestraszyłeś się stary? No, no, nie bój się. Nie pojadę ani do Berlina, ani nawet do Wrocławia, tylko do naszego miasteczka powiatowego. Muszę sobie u krawca zamówić jaki surdut, bo się boję, że bez żadnego zostanę. A i ty także będziesz zapewne nowego ubrania potrzebował.

— Mnie, proszę pana barona, nie potrzeba. Mój garnitur jeszcze nowy.... Szkoda pieniędzy!

To powiedziawszy, Wenzel spojrzał po swojem czarnem ubraniu, które było tak wytarte, że wydawało się, jakby atłasowe. Baron uśmiechnął się na tę uwagę.

— No, no, kupię sobie i tobie — rzekł. — Wszak już rok, jakem nic nie sprawiał. Powiedz więc stary panu baronowi, że jutro pojadę.

— A czem pan baron chce jechać?

— Czem? Przecie nie tobą, tylko końmi i powozem.

Wenzel skrzywił się nieznacznie, jak po zażyciu gorzkiego lekarstwa.

— Nie podoba ci się stary?

— Jakby mi się mogło nie podobać, kiedy pan baron tak chce. Ale pan baron zapewne nie wie, bo już piętnaście miesięcy minęło, jak pan baron ostatni raz wyjeżdżał, że my na ten rok mamy nową taryfę.

— Jak wysoką?

— Za powóz i parę koni, czy to do miasta, czy na kolej pięć talarów, za zwykły wózek trzy talary.

— Wysoka taryfa, rzeczywiście wysoka — baron mruknął. — Jak widzę, pan brat w swojej protestanckiej oszczędności zaszedł aż tak daleko, że chciałby, by rozrzutny katolik pieszo chodził... Jak mi więc radzisz, Wenzel, czem jechać, powozem, czy wózkiem?

Kucharz milczał, ale za to tak spoglądał na swego pana, że ten mógł łatwo z twarzy jego myśli wyczytać. Wenzel, który do barona był całą duszą przywiązany, prócz niego bowiem nie miał więcej nikogo na świecie, ani żony, ani dzieci, ani krewnych, chciał by pan jego był zawsze oszczędny, gdyż w pamięci dobrze mu tkwiły owe chwile, kiedy to baron, aby się od ruiny ratować, ożenił się za poradą brata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.	
Kwartalnie	4 „ — „	
Półrocznie	8 „ — „	
Rocznie	16 „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Chcąc prenumeratorom naszym ułatwić nabycie cennego dzieła **„Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3-go Maja“** weszliśmy w umowę z jego wydawcą, p. K. Bartoszewiczem, który zobowiązał się przygotować dla prenumeratorów „Kurjera“ **osobne wydanie zeszytowe ilustrowane** i to po cenie niesłychanie przystępnej. Wydanie zeszytowe ukaże się **w dwunastu grubych ilustrowanych zeszytach.** Cena każdego zeszytu dla prenumeratorów „Kurjera“ wynosić będzie 20 ct. (z przesyłką 25 ct.)—w handlu księgarskim zaś 40 ct.— to jest, że całość otrzymają prenumeratorzy nasi za 2 złr. 40 ct. (z przesyłką 3 złr), wówczas gdy nieprenumeratorzy płacić za nie będą 4 złr. 80 ct. (z przesyłką 5 złr. 40 ct.)

Wydanie znajdujące się obecnie w handlu księgarskim **(bez ilustracyj)** kosztuje 3 złr. 60 ct. (z przesyłką 4 złr.)

Prenumeratorzy nasi pragnący korzystać z tak niezwykłego ułatwienia w nabyciu tyle cennej publikacji, mogą przy prenumeracie składać miesięcznie 40 ct. (z przesyłką 50 ct.) lub też kwartalnie 1 złr. 20 ct. (z przesyłką 1 złr. 50 ct.)

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Remigjusza bisk.; jutro: Aniołów Stróżów.

Rocznice. Dnia 1 października 1449 r. biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, otrzymuje godność kardynalską.

Bolesław Krzywousty pozostawał w ciągłych zatargach z Czechami, szczególniej z księciem Świętopełkiem, który na Polskę napadał. Gdy po zamordowaniu Świętopełka, jego następca Władysław I połączył się z cesarzem niemieckim przeciw Polsce, Bolesław podjął dwie wyprawy do Czech w latach 1109 i 1110. W obu wypadkach pobił Czechów, a najświetniejsze było *zwycięstwo u Krzywickich Mostów, które Bolesław Krzywousty odniósł nad Czechami dnia 1 października 1110.*

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się dziś o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym posiedzenia, będą sprawy niezałatwione z dnia 29 z. m. Przy drzwiach zamkniętych odbędzie się mianowanie urzędnika kasowego.

Prof. dr. Dargun powrócił w dniu wczorajszym do Krakowa.

Tadeusz Rybkowski, znakomity artysta-malarz, odjechał dziś rano wraz z żoną do Wiednia.

P. Jozafat Szczepański, nadinżynier kolei północnej cesarza Ferdynanda, mianowany naczelnikiem stacji w Krakowie, objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

Henryk Sienkiewicz dostał wrzodu w gardle. Stan zdrowia znakomitego powieściopisarza, nie budzi jednak żadnych obaw.

W sprawie podhajeckiej otrzymujemy następujące pismo: „Jako tyloletni delegat Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń mam prawo, a nawet i obowiązek wypowiedzieć moją myśl: Przypuszczając, że Dyrekcja Tow. wz. ubezp. za szybko działała w tej sprawie, to jednak myślę, że niegodnem jest ze strony obywatelstwa, żeby tyle hałasu w tej sprawie narobić, tem bardziej, że Instytucja przez czas egzystencji blizko trzydziestoletniej chlubę obywatelstwu przynosiła, nawet do tego stopnia, że europejskie instytucje brały ją za wzór, co jest zasługą Dyrekcji.

Adolf Ścibor Rylski“.

Z Rady miejskiej. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania, podajemy za *Cz...* ze względu na to, że nam to do omówienia sprawy półtora miljonowej pożyczki będzie potrzebnem, referat r. m. dyr. Słęka:

Sprawozdawca zwraca przedewszystkiem uwagę, iż w sprawozdaniu komisji są wymienione warunki pożyczki, o wiele korzystniejsze od warunków innych instytucyj finansowych. Gdyby miasto zaciągało 1½ miljona w *Boden-Credit-Anstalt,* to według warunków, jakie ta instytucja położyła przy poprzednich pożyczkach, musiałoby miasto przy realizowaniu otrzymać mniejszą kwotę przynajmniej o 60.000 złr.; złożywszy tę kwotę na 4½% na czas 51 letni, t. j. czas trwania amortyzacji pożyczki, otrzymujemy sumę co najmniej 480.000 złr.; o taką kwotę pożyczka z czeskiej Kasy Oszczędności jest dla nas korzystniejszą, o taką kwotę gmina musiałaby zapłacić więcej w *Boden-Credit-Anstalt,* aniżeli w czeskiej Kasie Oszczędności.

Stosunki finansowe miasta nakazywały oglądać się za dobrem źródłem finansowem, odniesiono się więc do różnych instytucyj; z tych dała czeska Kasa Oszczędności odpowiedź, na podstawie której doprowadzono do ostatecznego porozumienia. Pożyczka gminna może być zaciągnięta w dwojaki sposób: albo na skrypt dłużny za poręczeniem gminy, jako takiej, albo na hipotekę. Jeżeli pożyczka zaciąganą jest za osobistem poręczeniem, w takich razach od procentu, jaki pobiera instytucja finansowa, wymierza komisja podatkowa podatek dochodowy w stosunku ¾% według dzisiejszej należytości podatkowej. Ten podatek płacić musi zaciągający pożyczkę, w danym razie gmina, a podatek ten, w razie wzrostu, doszedłby do 10.000 złr., a nawet wyżej rocznie. Chcąc oszczędzić gminie tego wydatku, zrobił p. sprawozdawca propozycję czeskiej Kasie Oszczędności, czyby się nie zgodziła na pożyczkę hipoteczną, bo wszak czy w tej, czy w innej formie pożyczkę zaciągniętą, gmina zagwarantować i zapłacić musi. Na propozycję Kasa się zgodziła i p. referent przedstawił hipoteki zupełnie czyste, na których pożyczka byłaby oparta. Oprócz tych hipotek, ma gmina inne hipoteki, oddane pod pożyczkę premjową 1½ miljonową, zaciągniętą z Banku hipotecznego, oraz hipoteki, obciążone wprawdzie ciężarami, ale nie pożyczką premjową; są to domy zakupione na szkoły, regulację ulic i placów. Czeska Kasa Oszczędności zgodziła się z przedstawionych realności wyjąć jeszcze niektóre. I tutaj więc mamy ręce więcej rozwiązane, niż przy warunkach innych instytucyj.

W odpowiedzi r. m. Domańskiemu oświadcza sprawozdawca, iż p. Domański brał udział w obradach komisji i zaraz z zaciągnięciem pożyczki związał sprawę wodociągową, lecz zapytany, ile wodociągi będą kosztować, nie dał dokładnej odpowiedzi, tylko taką, że rzeczoznawca p. Salbach uznał, iż trasa i kosztorysy, jakie dotąd wypracowano, nie są dokładne i muszą być przerobione. Wskutek tego prosi p. referent, aby oddzielić sprawę zaciągnięcia obecnej pożyczki od sprawy wodociągów, celem uniknięcia zabagnienia i na to się komisja jednomyślnie zgodziła. Pożyczka półtoramiljonowa potrzebną jest na rozpoczęte roboty, których wstrzymać niepodobna, a rękodzielnicy również na pieniądze czekać nie mogą.

Przeciwnikiem wodociągów mowca nie jest, ale jeżeli tą drogą, jak dotąd, sprawa pójdzie, to ani za 30 lat nie będziemy ich mieli. Jeżeli zaś zaciągniemy 4 miljony pożyczki, to będziemy pili dobrą wodę na próżne żołądki. Na amortyzację pożyczki 1½ miljonowej znajdzie się potrzebne pieniądze w rocznej kwocie 75.000 złr., ale amortyzacja większej pożyczki byłaby uciążliwą i mowca nie przyłożyłby ręki do wyduszenia 200.000 złr. na umarzanie 4 miljonów. Zresztą należy zaczekać i przedewszystkiem dokonać rozpoczęte roboty przy pomocy 1½ miljonowej pożyczki, w dzisiejszych warunkach bardzo korzystnej. Co do zaciągnięcia dalszej pożyczki, zmienią się potem może warunki; wszakże w r. 1895 ustanie w Krakowie opłata dodatku indemnizacyjnego, wynoszącego rocznie przeszło 100.000 złr. Wtedy będzie można bez wielkiego wstrząśnienia zaciągnąć dalszą pożyczkę, tem więcej, skoro tak korzystne warunki daje nam tak potężna instytucja, jak czeska Kasa oszczędności, mająca 100 miljonów funduszu obrotowego, a 20 miljonów rezerwowego. Instytucja ta udzieliła tak korzystnych warunków dlatego, bo dobre na niej zrobiła wrażenie nasza gospodarka finansowa, oraz ten szczegół, żeśmy stworzyli stały fundusz amortyzacyjny dla dawnej pożyczki premjowej, i mamy dziś o 135.000 złr. w tym funduszu więcej, aniżeli plan umorzenia tej pożyczki wymaga, i że obywatele Krakowa tak mało na potrzeby gminy płacą. Dalszą pożyczkę taka instytucja może nam dać w razie potrzeby, jeżeli nie na tych samych, to na dobrych warunkach.

Pogrzeb ś. p. Jana Ziembińskiego. Już o godzinie 3½ zebrał się przed mieszkaniem zmarłego liczny zastęp przyjaciół i znajomych, którzy pragnęli oddać ostatnią posługę zasłużonemu lekarzowi. O godz. 4 wyruszył kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. kanonika Józefczyka, któremu asystowało liczne duchowieństwo świeckie i klasztorne. Za trumną na której złożono liczne wieńce od rodziny, krewnych, przyjaciół, Towarzystwa lekarskiego, od członków Kasy chorych i od Towarzystwa Strzeleckiego, postępowała rodzina zgasłego, wszyscy niemal członkowie Towarzystwa lekarskiego, członkowie Towarzystwa Strzeleckiego, członkowie „Sokoła“ i wreszcie licznie reprezentowane obywatelstwo miejskie. Przy przejściu konduktu około ogrodu Strzeleckiego, odezwało się 10 salw moździerzowych ze strzelnicy. Od wrót cmentarnych ponieśli koledzy i przyjaciele ciało do grobu. Po odśpiewanych egzekwiach przed spuszczeniem ciała do grobowca, przemówił p. dr. Ponikło, który w wymownych słowach przedstawił zasługi obywatelskie przedwcześnie zmarłego, żegnając go w imieniu krakowskiego Towarzystwa lekarskiego R. i. p.

† **Dr. Władysław Krajewski.** W dniu wczorajszym, zmarł w naszem mieście znany powszechnie lekarz, dr. Władysław Krajewski w 53 roku życia. S. p. Krajewski ukończywszy szkoły w Lublinie, poświęcił się studjom medycznym w byłej Szkole głównej warszawskiej. W 1863 r. wstąpił w szeregi powstańcze. Przed rozpoczęciem walki został przez Moskali uwięziony i zesłany na Sybir, gdzie przez 6 lat przebywał w więzieniu, pokrzepiając wśród cierpień moralnych swych towarzyszy niedoli, i wpajając w nich wiarę w odrodzenie Ojczyzny. Zawsze uczynny, pomagał na wygnaniu swym kolegom, czem mógł i jak mógł. Po powrocie z Syberji, wziął się znowu gorliwie do pracy, i ukończone studja w Warszawie rozpocząwszy na nowo, po raz drugi ukończył je w Wiedniu. Osiadł następnie w Cieplicach, gdzie cieszył się serdecznie z przybycia każdego rodaka, szukającego tamże poratowania zdrowia. Koniec życia spędził w Krakowie, gdzie zdobył sobie grono przyjaciół. Pokój jego duszy!

† **Zmarli.** Ludomir Biechoński, uczestnik powstania narodowego z r. 1863, długoletni urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, przeżywszy lat 53, zmarł 29 września b. r. Pogrzeb odbędzie się dziś, o godzinie 4 po południu, z domu l. 5, przy ul. Kolejowej. R i p. — Wojciech Stanisław Kozłowski, b obywatel ziemski Król. Polskiego, przeżywszy 82 lat, zmarł w Krakowie dnia 28 września b. r.

W miejsce wieńca dla ś. p. Ludomira Biechońskiego złożyli urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń 47 złr. dla wychodźców wracających z Brazylji.

P. M. Zieleniewski, właściciel fabryki wyrobów betonowych w Krakowie, otrzymał od Rady miejskiej wezwanie na przeprowadzenie kanałów betonowych przy budynku krajowej szkoły tkackiej. Roboty uskutecznione będą w najkrótszym czasie.

Serja pierwsza fejletoników p. Kazimierza Bartoszewicza, drukowanych w naszym *Kurjerze,* ukazała się dziś w handlu księgarskim w osobnej odbitce.

Slub Zeszłej soboty odbył się obrzęd zaślubin p. Florjana Popiela, adjunkta sądowego z panną Felicją Kopystyńską, córką b. radcy sądowego. W obrzędzie tym brało udział liczne grono krewnych, których po ślubie podejmowała ze staropolską gościnnością rodzina panny młodej.

Drukarnia A. Koziańskiego przeniesioną została do pięknego lokalu w domu p. Götza. Drukarnia została znacznie rozszerzoną i zaopatrzoną w nowe maszyny, poruszane motorem gazowym.

Wystawę obrazów w Sukiennicach zwiedziło wczoraj przeszło 600 osób. Wieczorem przygrywała orkiestra wojskowa 13 pułku. Wśród wielu wykonanych numerów najwięcej się podobała „Fantazja góralska“ Zygmunta Noskowskiego, która oryginalnością pomysłu i brawurą w prowadzeniu melodji, zdumiewa i porywa słuchacza. Przed rozpoczęciem „Fantazji“ prawie wszyscy obecni w salach wystawy zgromadzili się w pokoju, gdzie znajdowała się orkiestra, aby lepiej słyszeć to ze wszech miar godne pochwały dzieło. Przy tej sposobności zwracamy uwagę kierownikowi orkiestry, iż napis „Fantasie góralska“ nie ma sensu. Lepsza już jest zupełna niemczyzna, niż takie dwa stołki.

Ostatni raz krakowska orkiestra „Harmonji“ przygrywała wczoraj wieczorem w Głównym Rynku w pobliżu cukierni Roszkowskiego. Orkiestra ta zasługuje bezwarunkowo na większą uwagę niż dotąd, ze względów na wytrwałą pracę i postęp, jakich dowody niejednokrotnie złożyła.

Muzyka na plantach. Na plantach przygrywała wczoraj nad wieczorem muzyka wojskowa, której przysłuchiwało się mnóstwo publiczności, korzystającej z wyjątkowo ciepłego dnia w obecnej porze.

Napad. Wczoraj o godzinie 8½ wieczorem napadło dwóch drabów na przechodzących przez planty podgórskie do domu, na Ludwinów, pp. Zygmunta R., Maksymiljana K. i Maurycego A. Jeden z napastników uderzył kijem pana R. w plecy i chwycił go za rękę, napastowany jednak wyrwał się i począł uciekać wraz z towarzyszami. Napastnicy goniąc, wołali: „łapaj, łapaj! będzie żniwo!“ Na hasło to wypadło innych dwóch drabów z krzaków, zastępując uciekającym drogę, a jeden z nich uderzył po raz drugi p. R. tak silnie w rękę, że mu 4 palce przeciął. Mimo tych dwóch ataków udało się przecież napadniętym umknąć. Ciekawa rzecz, czem w tej chwili zajęta była w tamtych stronach miejscowa straż bezpieczeństwa i dlaczego ani jedna latarnia nie oświeca plant podgórskich?

Znowu zaimprowizowany kaleka Micha Drożdzik, notowany w policji jako włamywacz, został aresztowany za niedozwolony powrót do Krakowa, oraz za żebranie, przy którem udawał kalekę na lewą rękę.

Emigracja żydów. Wczoraj przybyło tu dwudziestu rosyjskich wychodźców żydowskich z Podwołoczysk, wysłanych przez tameczny komitet do Ameryki.

Z robót miejskich. Nowe ścieki robione są obecnie w ulicy Podwale, począwszy od ulicy Karmelickiej do ulicy Łaziennej. Roboty te zakończą się jeszcze w tym tygodniu.

Znaleziono wczoraj zegarek w jednej z kaplic kościoła N. M. Panny; odebrać go można w zakrystji za udowodnieniem własności.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 1 października: Po raz trz... : *Stadła paryskie* (Ménages parisiens), komedja w 3 aktach Albina Valabrègue'a

W sobotę 3 października: Po raz pierwszy *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

Ostatnia poczta.

Cesarz w Pradze.

Praga 30 września. Dziś rano od godziny 7 do 8½ zwiedzał Cesarz praską szkołę kadecką. Przyjmował Cesarza główno-komenderujący hr. Grünne i ciało nauczycielskie szkoły. Cesarz zwiedził wszystkie lokale szkolne. W każdej klasie egzaminował Cesarz po jednym lub kilku uczniów, a to z zakresu nauki o służbie pjonierskiej, budowie kolei i dróg, chemji, nauki terenu, trygonometrji, kartografji, wyższej matematyki i historji. Następnie oglądał Cesarz zbrojownię, pokój oficerski, kasyno, kuchnię, jadalnię, salę chorych, gdzie przemówił łaskawie do dwóch chorych i zapytał lekarza ordynującego o stan ich zdrowia.

Cesarz kazał następnie, aby uczniowie wykonali ćwiczenia wojskowe w szeregu. W zimowej sali gimnastycznej zwrócił uwagę Cesarza obraz, wykonany przez jednego z uczniów czwartego roku Glabocnika, a przedstawiający pomnik Marji Teresy. Cesarz zapytywał Glabocnika o jego studja artystyczne i wyraził żywą pochwałę dla obrazu. W tej sali uczniowie odśpiewali hymn ludowy, następnie popisywała się orkiestra smyczkowa wykonaniem intermezza z opery „Cavalleria rusticana“ i „Medytacji“ Morzkowskiego.

Następnie odbyły się ćwiczenia fechtunkowe, a wreszcie gimnastyczne pod gołem niebem. Cesarz rozkazał uczniom stanąć w porządku bataljonowym i przemówił do nich, jak następuje: „Zadowolony jestem z waszej postawy. Dowodzi ona karnego wojskowego ducha, który was ożywia. Mam nadzieję, że staniecie się dzielnymi i odważnymi oficerami“. Zwracając się do nauczycieli, rzekł Cesarz: „Jestem bardzo zadowolony z dobrych postępów i z panującego wśród uczniów ducha wojskowego i wybornej postawy“. Wyraziwszy najzupełniejsze uznanie główno komenderującemu, komendantowi szkoły i całemu gronu nauczycielskiemu, powrócił Cesarz wśród entuzjastycznych okrzyków ludności na Hradczyn.

Przed rozpoczęciem powszechnych audjencji przyjmował Cesarz kardynała Schönborna na audjencji prywatnej. Następnie miała audjencję deputacja towarzystwa sztuk pięknych, poczem przyjmował Cesarz burmistrza Szolca z 4 radcami miejskimi, którzy w imieniu Pragi wręczyli mu petycję, upraszającą, aby Monarcha najwyższą opieką otoczył regulację Mołdawy, budowę portu w Holeszowicach, reformę podatku spożywczego i rekonstrukcję mostu Karolowego. Cesarz informował się dokładnie o tych wszystkich sprawach i oświadczył, iż rozkwit Pragi leży mu niezmiernie na sercu, przyrzekł łaskawie opiekę nad interesami miasta i wyraził szczególne zadowolenie z powodu wyrażonych w ostatnich dniach uczuć dynastycznych. Posłuchanie u Cesarza miał między innymi także burmistrz Winogradów, oraz poseł sejmowy Zeithammer.

Praga 30 września. Cesarz wczoraj zwiedził świątecznie przyozdobione budynki niemieckiego seminarjum nauczycielskiego na Małej Stronie. U wejścia powitał monarchę dyrektor Seewald, kończąc przemówienie potrójnym okrzykiem *Hoch!* Cesarz odpowiedział: „Moje odwiedziny niechaj pana przekonają, że wielką wagę przywiązuję do wykształcenia przyszłych wychowawców młodzieży. Wyrazy pańskie są dla mnie dowodem, że ciało nauczycielskie zakładu świadome jest swego zadania“. Monarcha udał się następnie do sali rysunkowej, gdzie uczniowie odśpiewali uroczysty chorał, nazwany przez cesarza „podniośle pięknym“.

Ztąd udał się cesarz do koszar arc. Albrechta na granicy Pragi i Smichowa, gdzie przyjmowali go: główno-komenderujący Grünne, jenerał dywizyi Probst, jenerał brygady Morawetz oraz korpus oficerski. Cesarz, wysłuchawszy raportu i obejrzawszy budynki, wyjechał w towarzystwie namiestnika do Smichowa, gdzie przy bramie trjumfalnej oczekiwali: burmistrz Elbenicky, czescy i niemieccy członkowie reprezentacji miejskiej, naczelnik powiatu Pietrzykowski, burmistrzowie miast Kładna, Zbracławia i Aunoszta, oraz wielu innych funkcjonarjuszów. Młodzież szkolna i robotnicy śmichowskich zakładów przemysłowych tworzyli szpaler.

Burmistrz Smichowa powitał Cesarza mową czeską i niemiecką, w której wyraził najszczersze podziękowanie za odwiedziny cesarskie i złożył zapewnienie niezmiennej uległości i wierności. Cesarz odpowiedział po niemiecku: „Cieszę się, że wstępuję do miasta, w którem obie narodowości zgodnie ze sobą żyją i w reprezentacyi gminnej wspólnie dla dobra ogółu pracują“. Córeczka adwokata Wojaczka miała do Cesarza w imieniu uczących się dzieci przemowę, wyrażającą radość i szczęście, że dzieci smichowskie mogą oglądać oblicze cesarskie, oraz zapewniająca, że zawsze będą się modlić do Boga za Cesarza. Monarcha podziękował, zapytał się o nazwisko i wiek i przyjął od niej piękny bukiet; następnie zasięgnąwszy informacji o stosunkach powiatu, odjechał w pośród pełnych zapału okrzyków do nowej bazyliki św. Wacława. Przyjął go tam i oprowadzał po kościele kardynał Schönborn. Cesarz wyraził byłemu burmistrzowi Dimmerowi najwyższe swoje uznanie ze względu na jego zasługi około budowy kościoła, poczem pojechał dalej przez most i bulwar Palackyego do nowego Muzeum.

Cesarza oprowadzali po salach: marszałek ks. Lobkowitz, prezydent muzeum i prezydent akademji. Do tego ostatniego powiedział Cesarz: „Cieszę się, że widzę tu zebraną całą akademję; życzę pracom panów szczęśliwego powodzenia i mam zupełnie pewną ufność w przyszłość i patrjotyczną działalność akademji“. Cesarz zaszczycił rozmową znaczną liczbę obecnych i obejrzał wszystko szczegółowo; w panteonie wypowiedział kilka łaskawych słów do obecnych w sali członków wysokiej szlachty i przyglądał się z balkonu roztaczającemu się ztamtąd uroczemu widokowi. Kiedy Cesarz opuszczał panteon, członkowie akademji i Towarzystwa muzealnego zgotowali mu owację, podnosząc grzmiący trzechkrotny okrzyk: „slava!“ Cesarz wpisał imię swoje po czesku do ksiąg pamiątkowych muzeum i akademji.

Wśród ponownych okrzyków: „slava!“ udał się Cesarz piechotą do bramy trjumfalnej, ustawionej na granicy miasta Pragi i Winogradów. Burmistrz Friedländer powitał Cesarza czeską przemową, którą zakończył trzechkrotnym okrzykiem: „slava!“ W odpowiedzi zaznaczył Cesarz, iż z przyjemnością przyjmuje powitanie i cieszy się z poznania miasta, które tak zadziwiająco szybko się rozwinęło. Cesarz zaszczycił rozmową niektóre osoby, a następnie pojechał do nowego gmachu szkolnego.

W przedsionku wspaniale udekorowanego chorągwiami gmachu szkolnego wygłosił dyrektor Franek przemowę, na którą Cesarz odpowiedział: „Jestem przekonany, że panowie wychowujecie młodzież w uczuciach lojalności i wierności“. Śpiewającą hymn ludowy młodzież szkolną pochwalił Cesarz po czesku słowami: bardzo dobrze“. Następnie zwiedził Monarcha gabinet fizyczny, zapisał swe imię do księgi pamiątkowej, poczem udał się do kaplicy szkolnej, gdzie ukląkłszy przed ołtarzem, modlił się.

Następnie udał się Cesarz do budującego się kościoła. Przed główną bramą wygłosiła córka zastępcy burmistrza przemowę do Cesarza i wręczyła mu bukiet, „jako skromny dowód wiernego przywiązania całej ludności Winogradów do tronu“. Cesarz dłuższy czas rozmawiał z protektorką stowarzyszenia kobiecego imienia Elżbiety, księżną Lobkowic, poczem odbyło się przedstawienie członków komitetu budowy kościoła. Cesarz szczegółowo zwiedził całą budowę i wyraził się o niej pochlebnie, gdy zaś ukazał się na improwizowanym balkonie, zagrzmiały radosne okrzyki zebranej na placu ludności.

Wieczorem o godzinie 6 odbył się obiad dworski, na który zaproszeni także zostali: rektorowie Kelle, Fricz, Kick i Lambl, prezydent Akademji umiejętności Hlavka, oraz burmistrzowie Smichowa, Karlina i Winogradów.

Praga 30 września. Wieczorem o godzinie 7-ej zebrały się na placu Radeckiego stowarzyszenia i celem urządzenia korowodu z pochodniami. Na czele szła kapela, dalej stowarzyszenie „Sokół“ z czerwono-białemi lampionami, straż obywatelska ze świecami woskowemi, niemieckie stowarzyszenia gimnastyczne i śpiewackie z czarno żółtemi lampionami i świecam woskowemi itd.

Gdy pochód przybył na podwórzec zamku, ukazał się Cesarz z namiestnikiem na balkonie. Ozwały się w tej chwili gromkie okrzyki: *hoch!* i *slava!*

Podworzec zamkowy przedstawiał czarodziejski obraz. Po wspólnem wykonaniu pierwszej zwrotki hymnu ludowego przez kapele i stowarzyszenia śpiewackie odśpiewały czeskie stowarzyszenia chór „Vlasti,“ poczem niemieckie wykonały „Noc“ Schuberta. Ponownie ozwały się dźwięki hymnu ludowego.

Cesarz wezwał do siebie organizatorów manifestacji i każdego zaszczycił rozmową, wyrażając się z uznaniem o pochodzie i produkcjach śpiewackich.— Burmistrzowi Szolzowi oświadczył Cesarz: „Bardzo się cieszę, że stowarzyszenia obu narodowości wspólnie tutaj działały.“ Zwracając się do namiestnika, wyraził się Cesarz bardzo pochlebnie o owacji, zaś przewodniczącemu niemieckiego stowarzyszenia śpiewackiego, Hoehmowi, powiedział, że cieszy się tak licznym udziałem śpiewaków, na co Hoehm odpowiedział, że zebrały się tutaj wszystkie niemieckie stowarzyszenia śpiewackie Pragi, aby zadosyć uczynić potrzebie serca.

Praga 30 września. Wczoraj wieczorem odbyła się na cześć Cesarza recepcja u hr. Ernesta Waldsteina Obecni byli najwybitniejsi przedstawiciele arystokracji czeskiej, oraz najznakomitsi reprezentanci nauki, sztuki i mężowie, zajmujący wybitne stanowiska w społeczeństwie.

Powitany w bramie przez hr. Waldsteina, podał Cesarz ramię jego małżonce i udał się do wspaniałej sali recepcyjnej, gdzie się odbyło przedstawienie gości.— Cesarz rozmawiał z przedstawionemi sobie paniami i innymi gośćmi, dłuższą zaś rozmową zaszczycił ks. Croy, ministra rolnictwa, ks. Lobkowica, Żabuscha, Zeithammera i Plenera. O godzinie wpół do 10 ej opuścił Cesarz po serdecznem pożegnaniu zebranie.

TELEGRAMY.

Cesarz w Pradze.

Praga 1 października. Cesarz na placu wystawy oglądał pawilon cukrowniczy i hallę maszyn.

Następstwo tronu.

Budapeszt 1 października. Utrzymujący blizkie stosunki z rządem *Budapesti Hirlap* odebrał z Wiednia wiadomość, że kwestja następstwa tronu będzie w najbliższym czasie ureglowana na podstawie przepisów prawno-państwowych. Po śmierci następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, otwarło się następstwo tronu na Węgrzech i w Austrji dla najbliższych agnatów cesarskich. Na Węgrzech reguluje tę sprawę I i II artykuł ustawy z r. 1723 a w Austrji sankcja pragmatyczna.

Nie proklamowano następstwa tronu, ponieważ mający do niego najbliższe prawa młodszy o trzy lata od cesarza arcyksiążę Karol Ludwik w dojrzalszym jest wieku. Obecnie przecież ukończono już prace przygotowania do prawno-państwowego rozstrzygnięcia sprawy następstwa. Z tego właśnie powodu tak często zjeżdżali się obustronni ministrowie sprawiedliwości hr. Schoenborn i baron Szilagyi, którzy wygotowali już potrzebne dekrety państwowe. Kwestja następstwa będzie może jeszcze w ciągu b. r. uregulowana, a w każdym razie w ciągu następnego.

Watykan i trójprzymierze.

Rzym 1 października. Stosunek Watykanu do obydwu cesarstw środkowo-europejskich odnośnie do trójprzymierza nie jest co prawda serdeczny, ale w przeciągu ostatnich tygodni znacznie się poprawił. Osoba dobrze poinformowana i zasługująca na zaufanie zaręcza, że nuncjusz papiezki w Monachjum monsignor Agliardi, który zresztą razem z nuncjuszem papiezkim w Wiedniu mons. Galimbertim występuje w obronie polityki przychylnej dla potrójnego przymierza, podczas ostatniego spotkania z gen. Caprivim dał mu imieniem papiezkiej kancelarji stanu zapewnienie, iż Ojciec św. zganił stanowczo namiętne i nienawistne wycieczki dziennika *Osservatore Romano* przeciw potrójnemu przymierzu.

Samobójstwo Boulangera.

Bruksela 1 października. Wczoraj w południe o godz. 11 minut 30 odebrał sobie generał Boulanger na grobie pani de Bonnemain życie wystrzałem z rewolweru. Mówią, że powodem samobójstwa był brak środków utrzymania. Boulanger cierpiał przez całe miesiące na brak pieniędzy a utrzymywał się wyłącznie z renty, którą mu przeznaczyła jego żona. Zamiar samobójstwa dawno był obmyślany.

Bruksela 1 października. Boulanger wymierzył strzał do lewej skroni. Przed samobójstwem odwiedzał codziennie grób pani de Bonnemain składając na nim bukiety i wieńce. Testament miał generał w kieszeni. Podobno już kilkakrotnie starał się odebrać sobie życie. W hotelu usunięto od Boulangera wszelką broń, ale mimo to zdołał postarać się o rewolwer. Alfred Dutens wezwany, przybył do Brukseli aby zapobiedz samobójstwu generała, ale przybył podobno za późno; według innej wersji był on razem na cmentarzu z generałem, który skorzystał z chwili, kiedy na niego nie uważano i odebrał sobie życie. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Rewolucja w Gwatemali.

Waszyngton 1 października. W Gwatemali wybuchła podobno rewolucja przeciw prezydentowi Barillasowi. Wojsko strzelało z armat, 500 ludzi padło trupem. Braknie dotąd urzędowego potwierdzenia tej wiadomości.

Berlin 1 października. *Kreuz Ztg.* zbija twierdzenie dzienników, że Rumunja na wypadek wojny zachowa ścisłą neutralność. Berliński dziennik nazywa podobne twierdzenie oznaką zgubnej powierzchowności, bo Rosja trzyma się zasady, że Rumunji nie wolno zostać neutralną, jak nie mogła być neutralną Saksonja podczas wojny prusko-austrjackiej. Rosja jest zdania, że natychmiast po wypowiedzeniu wojny Austrji, będzie zmuszona zająć Rumunję, czy za zgodą rządu tego kraju, czy też wbrew jego woli.

Londyn 1 października. Lord Spencer, były wicekról Irlandji, wygłosił onegdaj w Buxton mowę polityczną, w której oświadczył, że gdyby stronnictwo liberalne po nowych wyborach dostało się do steru, popierać będzie poważną politykę zagraniczną, ale występować będzie przeciw mieszaniu się Anglji w sprawy, które jej bezpośrednio nie obchodzą. Opróżnienie Egiptu nastąpiłoby, skoroby to było możliwe bez wstrząśnienia rządów kedywa. Liberalni przeprowadziliby dalej wolnomyślne reformy. Irlandja uzyskałaby przy najbliższej sposobności oddzielny parlament.

Berlin 1 października. Na kolei wschodniej poczyniono przygotowania do spotkania się cesarza Wilhelma z carem w Aleksandrowie, które jednakowoż spełzły na niczem.

Rzym 1 października. *Opinione* twierdzi, iż wizyta króla Karola nie ma zupełnie charakteru politycznego.

Wiedeń 1 października. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 284, Laenderbanku 199·10, Renta złota 103·90, Renta majowa 91·60.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje **języka francuzkiego i niemieckiego** z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższy szczegóły na miejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołudniu. 21(1-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza, na I. piętrze.

Abiturjent gimnazjalny, (eksternista), poszukuje lekcji na wsi do uczniów z niższego gimnazjum lub szkoły realnej, przez czas od 1 października do 1 maja 1892. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego", pod lit. A. D. Nr. 393 393(18-?)

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 3-8(3-3)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(23-?)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(60-?)

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio, Można je oglądnąć od godziny 2 do 3. przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 41 (6-?)

Fortepian z angielską mechaniką, rok używaną, **własność prywatna**, z powodu wyjazdu, tanio do sprzedania, w składzie J. M. Kordeckiego. 408(10-10)

Pracownię sukien i okryć damskich oraz ubiorków dziecinnych, przeniosłam z ul. Mikołajskiej 26, na ul. **Wiślną 4, pierwsze piętro** i wykonuję wszelkie roboty podług najświeższych żurnali paryzkich i wiedeńskich, szybko, z elegancją i po cenach umiarkowanych. **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna 4, I piętro.**

Wyżeł młody, szlachetnej rasy. do sprzedania, Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(35-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(20-?)

Jedna lub dwie panienki, lub osoba starsza, znajdą opiekę z wiktem w domu inteligentnym, za mierną cenę, z osobnym pokojem lub razem. Ul. Gołębia, l. 4, I. p. 414(4-4)

Posady i prace.

Francuzka, **Paryżanka** z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(68-?)

C. k. Asystent pocztowy i telegraficzny w Krakowie, zamieni się z kolegą pragnącym dostać się do Krakowa. Adres: Z. K. 397, w Adm. „Kurjera Polskiego". 397(14 ?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(34-?)

Lokale.

Pokój **kawalerski, duży,** do wynajęcia zaraz. Ul. św. Sebastjana, l. 10, I. p. 420(1-?)

4 pokoje z przedpokoje, balkonem, kuchnią, na 1. piętrze, z powodu wyjazdu. zaraz do wynajęcia, ul. Karmelicka 45. Tamże stajnia do wynajęcia. 4'9(1-2)

Pokój umeblowany frontowy, na 1. piętrze, do wynajęcia dla damy, lub starszego mężczyzny. Wiadomość ulica Wiślna 8. 416 5-6)

Pokój **frontowy,** na wysokim parterze z osobnym wchodem, jest zaraz do wynajęcia. Plac Matejki 5, wejście z podwórza. 400(13-?)

Dwa pokoje suche i widne, na skład. Ul. Lubicz 25. 411(7 ?)

Dwa pokoje kawalerskie, na III. piętrze, od frontu, każdego czasu są do wynajęcia, w domu ul Florjańska Nr. 3. 415(3-3)

Doniesienia rozmaite

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 406(10-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

KSIĘGARNIA
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

otrzymała na skład nowe dzieło:

Kartka z dziejów kraju i Kościoła katolickiego
W POLSCE ROSYJSKIEJ 1544

przez *X. Y. Z.*

Tom III. **Arcybiskupstwo Warszawskie:** Arcybiskupi i administratorowie Fijałkowski, Białobrzeski, Feliński, Rzewuski, Popiel. — Dzieje zakładów dobroczynnych w Warszawie. — Ostatnie chwile Unji. — „Ruska Myśl".

W 8-ce, str. 430. — Cena **2** złr.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Marji,

otrzymali na sezon jesienny i zimowy

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych

w każdej wielkości

Bielizna męzka, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna kraj. i zagran., oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

1737 **Główny skład**

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męzkich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb ks. Sebastjana Kneippa

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:

Księga pamiątkowa

100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,

zebrał i wydał **K. BARTOSZEWICZ.**

Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.

ADRES WYDAWCY: 1649

K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

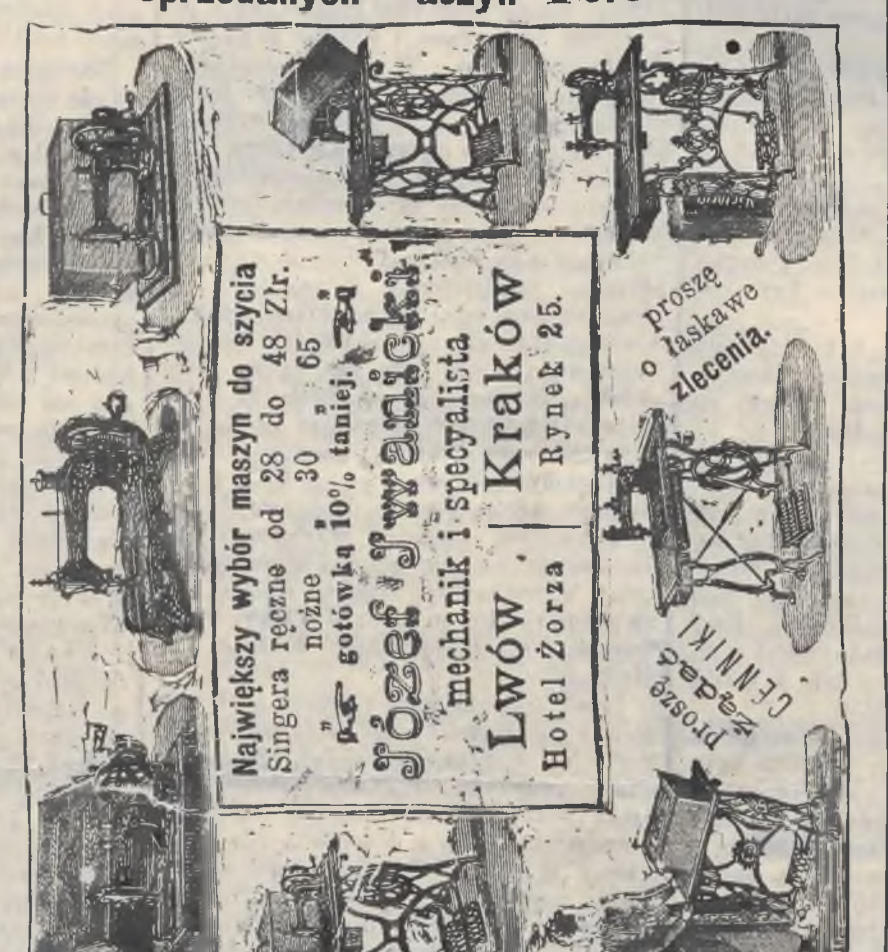
Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(20-?)

Od lat 20 istniejąca w hotelu Zorża. Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.



Główny magazyn broni
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Bolesława Glinieckiego
w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych**, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne. Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

NOWOŚCI JESIENNE i ZIMOWE

otrzymał w wielkim wyborze, nowo założony

Magazyn towarów bławatnych

Józefa NEUWERTA i Syna

Kraków, Sukiennice, l. 1, obok cukierni,

jako to: 170(1-5)

Materjały wełniane, kolorowe i czarne na suknie, okrycia i futra. **Chustki** zimowe, **Pledy, Barchany** białe i kolorowe, **Kołdry** flanelowe, **Kapy, Serwety, Firanki, Dywany, Chodniki, Pończochy** i **Skarpetki** wełniane. **Płótna, bieliznę stołową, Szyfony i Kretony** na koszule, oraz na prześcieradła bez szwu, **po najumiarkowańszych cenach,**

DOM

murowany, jednopiętrowy, na Grzegórzkach, (za Ogrodem botanicznym), przynoszący 9% czystego dochodu, za cenę stałą **6.000 złr.**, jest do sprzedania. Kapitał **potrzebny 2.000 złr.** Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 1640(14-15)

Kamienica dwupiętrowa

w śródmieściu, położona blizko Rynku gł., jest do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość przy **ul. Wolskiej, Nr. 19, I. p.** 175 (2-5)

KUCHNIA POLSKA
wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5,

poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności

1749(9 10) Józef Bielawski.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1360(36-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

PANNA 1697(8-?)

do krawieczyzny, z dobrej rodziny, wykształcona w swoim zawodzie, pilna, bardzo pracowita, poszukuje odpowiedniego zatrudnienia w mieście lub w okolicy; może także panią domu wyręczać w domowem gospodarstwie. Bliższa wiadomość przy **ul. Jagiellońskiej l. 6, I P.** w pracowni sukien p. Steiner.

FRANCISZEK LUDWIG

KRAKÓW,

Rynek główny, Nr. 17,

Wielki skład skór

dla szewców, Rymarzy i Tapicerów, Ceny umiarkowane Skład pasów do maszyn. Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowanie gratis. 616(5 ?)

Czynności

wchodzące w zakres działania

Konc.  Bióra

„GAZETY KOLEJOWEJ"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie,

są następujące:

1. **Bezpłatne,** powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągniecie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Zaś **Redakcja „Gazety kolejowej"** udziela wszelkich informacyj, co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą, co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.**

Program Bióra i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1653(5 10)

Jeden lub dwa pokoje

z oddzielnym wchodem, w blizkości plant i Rynku, ze stołem i usługą, jest do wynajęcia od 1 października **dla osoby starszej.** Wiadomość **w Administracji „Kurjera Polskiego", pod B. S.** 1722(13-?)

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po **2, 3, 4** lub **5** pokoji z przedpokojami i kuchniami, są przy ulicy Dolne Młyny od 1-o Października br. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość **ul. Zwierzyniecka l. 6,** Biuro zarządu Hotelu „Imperial" 1608(14-?)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(35-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.

Pod prasą: **Monogram i Pożar w klasztorze.**

PŁUCOWE

cierpienia, astma

doznaje uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonale, wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowczo polepszenie. Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować: (1-12) 1769

OFFICE SANITAS

57, Boulevard de Strasbourg PARIS.

!!Spólnika!!

poszukuje się z odpowiednim kapitałem do otwarcia

Litografji i Drukarni

w Krakowie. Koncesja i częściowe urządzenie jest już w posiadaniu. Oferty uprasza się nadsyłać pod napisem **„Litografja i Drukarnia" do Adm. „Kurjera Polskiego".** 1772(1-?)

Gdy mi potrzeba inserować 142 (98-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w **zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

WARSZAWSKA PRACOWNIA

sukien damskich

ANIELI PASŁAWSKIEJ

W KRAKOWIE,

ulica Florjańska, l. 10, I p.

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres konfekcji damskiej wchodzące, i wykonuje je podług najświeższych żurnali, za nader przystępną cenę i na czas ściśle oznaczony.

Fotograficzne studja

modelowe.

Bogato zaopatrzona czytelnia w dzieła niemieckie, francuzkie i angielskie. Katalogi francuzkie i angielskie po 10 cnt Posyłki próbne każdej wysokości, **A. Dieckmann, handel artystyczny, w Amsterdamie.** Listy muszą być opłacone po 10 cnt. 1630 (17-45)

ANNA SZEWCZYKOWA

Kraków, ul. Grodzka l. 8, I. p.

odbywszy na wydziale lekarskim Uniw. Jagiell. ustawą przepisane nauki i złożywszy **z celującym** postępem tak teoretyczny jak i praktyczny egzamin

położnictwa

udziela Paniom podczas całego przebiegu słabości, umiejętnej i starannej pomocy. Również mając na ten cel odpowiednio urządzone mieszkanie, przyjmuje u siebie Panie, pragnące odbyć słabość bez rozgłosu, zapewniając im troskliwą opiekę i największe wygody. 1716(3-10)

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1441(33-?)

PAROWA FABRYKA

spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów

B. Schönberga i Fränkla

w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do

Agencji dla Rolników

W-go S. Mikuckiego

w Krakowie, Rynek 34,

lub do podpisanych.

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, Mostowa 6.

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, 30 września.

Waluty.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	125 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 38	1 48

Obligi.

Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
Wspólna państwowa renta papierowa	91 [illegible]	91 [illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% Oblig. propinacyjne 26-letnie	[illegible]	[illegible]
4% galicyjska pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
5% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. w. m. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 [illegible]

Listy zastawne i dłużne.

Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.

Listy zastawne	płacą	żądają
4½% gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
5% Tow. kr. ze. we Lw. nieokr.	[illegible]	[illegible]
4½% 41 let.	[illegible]	[illegible]
5% [illegible]	[illegible]	[illegible]
4% [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Banku hipot. we Lw. pren.	[illegible]	[illegible]
5% niepr.	[illegible]	[illegible]
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 86 let.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	99 —	100 50

Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.

	płacą	żądają
Kolej Karola-Ludwika po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czerniow. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Bank galic. hip. we Lw. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Bank galic. dla han. i przem. w Krakowie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]

Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Tow. austr. czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
węgier.	[illegible]	[illegible]
włosk.	[illegible]	[illegible]
Bazylika Bud.-Pest.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 29 września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
4⅕% srebrna	[illegible]	[illegible]
4% Renta austr. złota	109 50	110 10
5% papier. nieopodatkow.	101 95	102 15
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	134 —	135 —
4% 1860 500 złr.	137 —	137 40
4% 1860 100	146 50	147 50
1864 100	180 75	181 25
5% Renta węg. papierowa	100 36	100 50
4% złota	102 [illegible]	103 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 25	116 —

Obligacje galicyjskie.

	płacą	żądają
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. pożycz. kraj. z r. 1883	[illegible]	[illegible]
4% Gal. pożycz. kr. z r. 1891	[illegible]	[illegible]
4% gal. Obligacje propinacyjne	[illegible]	[illegible]

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. Bank 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Credit-Anstalt 160	[illegible]	[illegible]
Credit-Bank węgierski 200	[illegible]	[illegible]
Deut. Länderbank 200	[illegible]	[illegible]
Austr.-węg. Bank 600	[illegible]	[illegible]
Unionbank 200	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank 200	[illegible]	[illegible]
Wied. Bankverein 200	[illegible]	[illegible]

Akcje kolei.

	płacą	żądają
Altföld-Fiume 200	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Północ. 1050	[illegible]	2887
Gal. Karola-Ludw. 200 złr. 5%	205 [illegible]	21[illegible]
Koszycko-Oderberg 200 4%	172 75	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy 200 5%	233 —	237 —
Siedmiogrodzkie I. 200	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 5%	286 25	288 75
Südbahn (Lombardy) 200	105 75	106 25
Węg. gal. Łupkowska 200	198 50	199 50
Nord-Ost. 200	[illegible]	198 [illegible]

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	[illegible]	[illegible]
4% gal. Bank hip.	[illegible]	[illegible]
3% Pren. Boden-Credit Allg.	[illegible]	[illegible]
4½% [illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
4% [illegible]	[illegible]	[illegible]
4% Bank austr.-węgiersk.	[illegible]	[illegible]
4½% Węg. Banku hip.	[illegible]	[illegible]

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola-Ludw. 1881 300 złr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koszyc.-Oderb. 1879 300 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 —
nieopd.	82 50	90 50
Siedmiogrodz. I. 200 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	193 75	194 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 5%	144 70	145 20
złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200	100 —	100 80
II Em. 200	[illegible]	[illegible]
Nordost. 200	[illegible]	[illegible]

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Reg. z r. 1870	[illegible]	[illegible]
Premjowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Tureckie	[illegible]	[illegible]
Budowy bazyl. Buda-Pesz.	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Insbruka	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża austrjackiego	[illegible]	[illegible]
węgierskiego	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salzburskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty c. k.	5 57	5 59
20-frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperjały rosyjskie		
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 35	57 62
Rubel papierowy za 100 rubli	123 25	124 [illegible]

Lwów 29 września.

	płacą	żądają
Akcje Bank. hipot. gal. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
4½% 56-letn.	[illegible]	[illegible]
5% 41-letn.	[illegible]	[illegible]
4½% [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Banku kraj. gal. 51-letn.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. komun. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]
4% [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% [illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa 29 września.

	rub. kop.	
5% Listy zastawne I ser.	[illegible]	[illegible]
II	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne miasta Warszawy I	[illegible]	[illegible]
II	[illegible]	[illegible]
III	[illegible]	[illegible]
IV i V	[illegible]	[illegible]

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Słowacki.